



JEZOW
zastępca Jagody na stano-
wisku szefa GPU. w Mos-
kwie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Lotnik angielski F. Swain
ustanowił nowy rekord
światowy, wznosząc się na
wysokość 15.230 metrów.
Lot trwał 3 godziny. Lotnik
nosił specjalny kostium
ochronny.

ROK XIV.

PIĄTEK, 2 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 275

Powszechny obowiązek pracy dla obrony państwa

Wszyscy mężczyźni zwolnieni ze służby wojskowej będą powołani do bezpłatnej pracy

Warszawa, 2 października
Ustawa z 1924 r. o powszechnym obo-
wiązku służby wojskowej zostanie nieba-
wem uzupełniona doniosłym dekretem
Prezydenta Rzplitej, wprowadzającym
przepisy o t. zw. zastępczym powszech-
nym obowiązku służby wojskowej.

Projekt tego dekretu jest już opraco-
wany i będzie wkrótce przedmiotem o-
brad rady ministrów. Przewiduje on,
że zastępczy powszechny obowiązek
służby wojskowej będzie polegał
NA WYKONYWANIU PRACY DLA CE-
LÓW OBRONY PAŃSTWA

oraz dla potrzeb gminy lub gromady.
Powołani do pracy w granicach gmi-
ny, którą zamieszkuje, wykonywaliby
pracę bezpłatnie, przyczem posługiwa-
liby się zasadniczo własnymi narzędzia-
mi pracy. Powołani do pracy poza gra-
nicami gminy, w której mieszkają, be-
dą mieli prawo do zakwaterowania, wy-
żywienia oraz bezpłatnego przejazdu z
miejsc zamieszkania do miejsca pracy
i z powrotem.

Najdonioślejsze są przepisy, ustala-
jące, kto podlega obowiązkowi zastę-
pczej służby wojskowej, a mianowicie o-
bowiązkowi temu podlegać będą: 1) u-
znani za zdolnych do służby w pospoli-
tym ruszeniu z bronią lub bez broni (kat.
C. i D.) z wyjątkiem osób, które prze-
służyły czynnie w wojsku ponad 5 mie-

sięcy oraz duchownych wyznania ka-
tolicckiego; 2) zwolnieni częściowo od
służby wojskowej (skrótowa służba woj-
skowa), 3) zaliczeni do rezerwy jako
ponadkontyngentowi od dnia, w którym
ukończyli 25 lat życia.

Osoby podlegające obowiązkowi za-
stępczej służby wojskowej mają być po-
wolywane do wykonywania takich ro-
bót, do jakich są fizycznie zdolne, a w
miarę możliwości do takich robót, jakie

odpowiadają ich szczególnym kwalifi-
kacjom.

Od obowiązku wykonywania za-
stępczej służby wojskowej będą zwol-
nione osoby: 1) niezdolne z powodu cho-
roby lub ułomności fizycznej do żadne-
go rodzaju prac, wykonywanych z tytu-
łu powszechnego zastępczego obowiąz-
ku wojskowego, 2) przebywający poza
granice państwa polskiego, 3) których
powołanie do wykonywania pracy obo-

wiązkowej mogłoby spowodować istot-
ną szkodę dla interesu prywatnego.
Zwolnienie od obowiązku wykonywania
pracy zastępczej wojskowej będzie u-
dzielane tylko na czas trwania okolicz-
ności, uzasadniających to zwolnienie.

Wszystko, co podaliśmy powyżej —
sa to przepisy projektu i w toku pracy
nad nimi, przede wszystkim w radzie
ministrów, mogą być wprowadzone naj-
różniejsze zmiany.

Atak powstańców na froncie madryckim został odparty.—Przekazanie władzy cywilnej gen. Franco na terenach zajętych przez powstańców

MADRYT, 2 października.
(PAT) Wiadomości, nadechodzące do
Madrytu z różnych frontów świadczą, że
powstańcy usiłują utworzyć łańcuch do-
koła Madrytu, podejmując w tym celu
wielkie wysiłki. Jednakże

WOJSKA RZĄDOWE ODPARŁY
WSZYSTKIE ATAKI

Zwłaszcza na odcinku Siguenza, na pół-
noc od Madrytu pod Naval Peral na za-

chodzie i pod Azegą w prowincji Bada-
joz. Pomimo bombardowania przez lot-
ników, co zresztą spowodowało kon-
strukcję lotniczą, wojska rządowe po-
suły się nieco naprzód na linii Alias —
Bargas i umacniają swe pozycje.

Madryt, 2 października
(Pat) Zgodnie z przewidywaniami,
powstańcy rozpoczęli atak na wielką
skalę na odcinku Siguenza na froncie

aragońskim. Według wiadomości, nade-
szłych do Madrytu, piechota rządowa
odparła ofensywę. Powstańcy pozosta-
wali na placu walki przeszło 200 zabi-
tych. 300 powstańców zdezerterowało.

Burgos, 2 października

(Pat) Wczoraj rano odbyła się tu
uroczystość przekazania władzy gen.
Franco, który na mocy decyzji Junty
otrzymał władzę głowy państwa. Uro-
czystość miała przebieg następujący:
u wejście do pałacu gubernatora woj-
skowego oczekiwał przybycia gen.
Franco gen. Cabanellas. Gen. Franco
dokonał przeglądu oddziałów wojsko-
wych, poczym udał się do sali tronowej
pałacu w otoczeniu władz miejskich.
Otwierając posiedzenie gen. Cabanellas
oświadczył: W imieniu junty obrony
narodowej przekazuję panu władzę naj-
wyższą w państwie.

Barcelona, 2 października

(Pat) Naczelny dowódca wojsk ope-
rujących na odcinku Huesca pulk. Vil-
alba podaje, iż wojska rządowe bom-
bardowały Huesca oraz miejscowość
Zuera i koncentrują się oddziały po-
wstańcze na odcinku Jaca.

Owiedo, 2 października

(Pat) Samolot rządowy zrzucił na
miasto 12 bomb, które spowodowały
śmierć 9 osób. Inny samolot spowodo-
wał drobny pożar, który został natych-
miast ugaszony.

La Coruna, 2 października

(Pat) Według komunikatu urzędowe-
go, powstańcy zajęli miejscowość San
Cristobal na odcinku Guadalajara, prze-
cinając w ten sposób wszelkie połącze-
nie z Siguenza. Na odcinku Grenady
powstańcy zdobyli miejscowość Santa
Anna. Gubernator wojskowy w Grena-
dzie podaje, że kolumna, która zajęła
Alcala i La Real znalazła zwłoki prze-
szło 1000 żołnierzy oddziałów rządo-
wych. Na odcinku Avila wojska gen.
Mola odparły oddziały rządowe, które
straciły 53 ludzi.

Paryż, 2 października.

(PAT) Ministerstwo spraw wewnętrz-
nych podaje, iż wszczęte zostało dochod-
zenie przeciwko francuskiej partii so-
cjalistycznej, której przywódcą jest pulk. de
La Rocque, o przywrócenie do życia roz-
wiązanej Ligi.

Min. Isacker złoży hołd prochom Marszałka

Kraków, 2 października

(PAT) Dziś po powitaniu na dworcu
belgijski min. przemysłu i handlu Isacker
uda się wraz z towarzyszącymi mu oso-
bami na zwiedzenie salin wielickich, a
następnie na Sowniec. Po powrocie do
Krakowa p. minister zwiedzać będzie
zabytki miasta, a w godzinach południo-
wych weźmie udział w śniadaniu, wyda-
nym na jego cześć przez krakowską izbę
przemysłowo-handlową w salach Grand
Hotelu.

O godz. 16 p. minister odwiedzi kryp-
tę św. Leonarda w grobach królewskich
na Wawelu, po czym przyjęty będzie na
audiencji u ks. metropolity Sapiehy.

Wybuch w kopalni węgla 30 górników zasypanych

Bruksela, 2 października.

(PAT) W kopalni węgla w Labouverie
pod Mons nastąpił wybuch. W szybie
znajdowało się 30 górników. 7 z nich
wydobyto rannych. Los pozostałych
nie jest znany.

Pożar w fabryce przy ul. Kilińskiego 232

Łódź, 2 października.

(gr) — Dziś o godzinie 4.40 rano we-
zwano straż ogniową do fabryki wyro-
bów wełnianych i półwełnianych firmy
„Grzegorz Szapował” przy ul. Kilińskie-
go 232. Jak się okazało, zapalił się sal-
faktor i gdyby nie natychmiastowe przy-
bycie dwóch oddziałów straży, ogień
przebrałby groźne rozmiary.

Po blisko półgodzinnej akcji ogień u-
gaszono. Straty nie są zbyt poważne.
Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał
od iskry żarówki, która pękła.

Niemcy powiększają armię Utworzenie nowego korpusu

Wiedeń, 2 października

Z Berlina donoszą:

Niemieckie władze wojskowe przystą-
piły do reorganizacji armji. Zgodnie z
ustawą wojskową Niemiec z r. 1935 ar-
mia niemiecka liczyła 12 okręgów woj-
skowych i 36 dywizyj.

Nowa organizacja armji niemieckiej

przekracza ramy tej ustawy i przewidu-
je utworzenie nowych okręgów wojsko-
wych. Nowy Wehrkreis ma być utwo-
rzony również wzdłuż granicy polskiej.
Jest to równoznaczne z powiększeniem
niemieckich sił zbrojnych na Wschod-
zie.

Strajk kinooperatorów ma być dziś zlikwidowany

Łódź, 2 października

(k) — Jak wiadomo, wczoraj wybuchł
w Łodzi strajk kinooperatorów, który
spowodował unieruchomienie szeregu
kino teatrów łódzkich.

Strajk mechaników kinowych objął
wczoraj większość kin łódzkich. Czyn-
ne były tylko kina: „Casino”, „Palace”,
i „Europa”, których właściciele podpi-
sali w ciągu dnia umowę zbiorową,
przynajmniej podwyżkę płac kinoopera-
torom.

Strajk kinooperatorów objął teren

całego okręgu łódzkiego.

Jak się dowiadujemy w ostatniej
chwili, w dniu dzisiejszym strajk kino-
operatorów ma być zlikwidowany. —
Osiągnięto już porozumienie z właścici-
elami kin „Corso”, „Grand Kino”,
„Oświatowy”, „Rialto” i t. d., którzy
podpisać mają układy zbiorowe. Pozo-
stali właściciele również podpiszą umo-
wę w ciągu dnia, tak że wieczorem od-
bywać się będą normalne przedstawie-
nia.

Nowe starcia w Palestynie

Arabowie wykoleili kilka pociągów

Jerozolima, 2 października

(Pat) — Patrol wojskowy, pełniący
służbę na głównej szosie między Jaffą a
Jerozolimą, został wczoraj wieczorem
osaczony przez powstańców arabskich.
W czasie strzelaniny, został ranny jeden
żołnierz brytyjski. Straty po stronie ara-
bów są nieustalone. Na linii kolejowej
Acre-Haifa zanotowano znowu wypadek
wykolejenia pociągu na skutek akcji

sabotażowej.

W jednej z band powstańców arab-
skich, operujących w okolicy góry Kar-
mel, doszło do sporu o to, kto ma być
herrszttem bandy.

W czasie kłótni zabity został dotych-
czasowy przewodca bandy. Należy przy-
pomnieć, że między członkami tej ban-
dy doszło przed paru tygodniami do po-
ważniejszego starcia.

WOLNA TRYBUNA

„KROLEWNA” (miejscowość nie podana) ma list w redakcji „Il. Expressu”. List zostanie jej przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na portu.

PAN GOR. M. W. CHYSZOWIE. Może Pan zapisać nieślubne dziecko na swoje nazwisko bez konieczności adoptowania. Dziecko nieślubne bowiem może otrzymać nazwisko ojca jeżeli on się na to zgadza i w odnośnym urzędzie przynajmniej się do ojcostwa. W danym wypadku powinien się Pan udać do parafii w której dziecko było chrzczone i powiedzieć tam, że prosi o zmianę nazwiska dziecka na Pańskie, ponieważ jest ojcem. Jeżeli wymagane będą jakieś dodatkowe formalności — to w parafii, lub urzędzie w którym dziecko było meldowane poinformuj Go dokładnie.

W sprawie adoptacji należy złożyć podanie do sądu, ale wprawdzie jeszcze musiałby Pan zasięgnąć porady adwokata ponieważ prawo przewiduje pewne ograniczenia, co do wieku i inne, które w danym wypadku mogłyby wpłynąć na odmowną decyzję sądu.

List w którym pisze Pan, że odpowiedzi na sze przyczyniły się do pomyślnego załatwienia wielu Jego spraw — sprawił nam wiele zadowolenia.

„SAMOTNY I OPUSZCZONY KRAKOWIANIN” W KRAKOWIE. Jeżeli może się Pan tak łatwo pogodzić z tym, że przestanie się widywać ze swoją znajomą — jest to najlepszym dowodem, że jej Pan nie kocha. A nie kochając szkoda zwracać głowę sobie i jej.

To, że znajoma chętnie opowiada Mu o innych mężczyznach niczego nie dowodzi, gdyż może być pewnego rodzaju niezręcznym kobiecym manewrem dyplomatycznym dla obudzenia zazdrości danego mężczyzny i skłonienia go do wynurzeń. Scena podczas fotografowania również niczego nie dowodzi. Trzeba było powiedzieć swojej znajomej, że jest Pan naogół, człowiekiem spokojnym i nie wdaje się w burdy z awanturnikami. Sprawa nie była tak poważna, a mogła się skończyć groźnie. W danym więc wypadku nie ma ona racji.

Może Pan w dalszym ciągu utrzymywać towarzyskie stosunki ze swoją znajomą, ale nie ma celu siłą narzucać sobie uczucia, którego Pan nie czuje. Uczucie przyjdzie samo w swoim czasie i nie ma Pan powodu do zmartwień z tego powodu. Kobiety nie są takie straszne jak je Pan maluje, a jeżeli nawet chcą się od czasu do czasu zabawić — to nie należy ich winić. — Kobiety są zazwyczaj w tej gorszej sytuacji, że mężczyźni wypadają im z samemu do lokalu na zabawę, a kobieta samotna musi czekać, i to nieraz bardzo długo, nim znajdzie się taki, kto jej wspólną zabawę zaproponuje. Nic więc dziwnego, że skoro taka, spragniona zabawą, młoda niewiasta pozna chłopca, który się nią bardziej interesuje — pragnie z nim bywać, poka-

Ślub córki królewskiej z kelnerem

Brzemienność w skutki dzwonek w numerze hotelowym. — Miłość z pierwszego wejrzenia i ucieczka zakochanej księżniczki. — Interwencja ministra podczas miodowych miesięcy

Skandal na dworze królewskim w Iraku

(sb) — W Iraku wydarzyła się epopeja miłosna, przypominająca bajkę z ty siąca i jednej nocy.

Bohaterka społecznej powieści jest jedną z córek króla Iraku, Ghazi I-ego księżniczka Alsa.

Przed kilku miesiącami udała się córka króla Iraku na wyspę Rhodos. Zamieszkała w luksusowym Grand Hotelu i przez cały czas była pod troskliwą opieką damy dworu. Był gorący dzień i księżniczka chciała ugasić pragnienie. Opiekunka jej miała wezwać służącą, omyliła się jednak i zamiast jeden raz zadzwoniła dwa razy. Pociągnęło to za sobą brzemienne w skutki następstwa, albowiem zamiast kelnerki zjawił

się kelner. Zażądano od niego lemoniady z lodem. Kelner postawił na stole flaszkę z napojem, skłonił się głęboko, spoglądając w zakwefioną twarz księżniczki, po czym opuścił numer hotelu.

Księżniczka Alsa zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia. Jeszcze tego samego popołudnia, widząc przez okno spacerującego po parku kelnera, zeszła księżniczka na dół. Pierwsze pytanie, jakie mu zadała, dotyczyło jego stanu. Okazało się, że kelner Demetrios Charalambos był jeszcze kawalerem. Księżniczka odśloniła swą twarz i zamieniła z kelnerem gorący pocałunek. Następnego dnia oświadczyła się mu. Kelnerowi nigdy nie śniło się nawet,

że będzie mógł zrobić tak wspaniałą parę, to też wyraził gotowość natychmiastowego poślubienia księżniczki. W Rhodos było to jednak trudne do przeprowadzenia. Wobec tego Charalambos porzucił służbę kelnera i odjechał do Aten.

Po trzech dniach spotkali się tam zakochani. Księżniczka zdołała zmylić czujność damy dworu i spotkała się tajemnie z Charalambosem. Ponieważ przepisy prawa greckiego nie uznają związku małżeńskiego między osobami różnych wyznań, księżniczka przyjęła chrzest, otrzymując imię Anastazja.

Bezpośrednio po tym akcie duchowny pobłogosławił młodą parę. Małżonkowie zamieszkali w eleganckim hotelu. Następnego dnia ukazały się w pismach greckich wzmianki o ślubie młodej pary. Na dworze królewskim w Iraku wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie. Do księżniczki Anastazji wysłała jej siostra. Między niewiastami doszło do ostrej wymiany zdań, w czasie której przybyła zarzuciła księżniczce, że przywłaszczyła sobie klejnoty koronne. Zameldowanie, złożone w policji, nie odniosło skutku. Anastazja wraz z mężem swym odjechała samolotem na wyspę Rhodos, gdzie mieli spędzić miodowy miesiąc.

Gdy interwencja siostry nie dała rezultatu, wysłano jednego z ministrów z szerokimi pełnomocnictwami. Nie zastał on już młodej pary w Atenach, udał się więc w ślad za nią do Rhodos. Tu zaproponował minister kelnerowi rozwód, obiecując w zamian za to wysokie odszkodowanie. Charalambos zażądał fantastycznej wprost sumy. Rozpoczęły się targi. Wreszcie po otrzymaniu około miliona złotych — kelner zgodził się na rozwód. Minister zabrał księżniczkę do samolotu i odleciał z nią do Bagdadu.

Tak skończył się piękny romans wschodniej księżniczki...

Italia ojczyzną chustki do nosa

W starożytności z „przywileju” tego wolno było korzystać tylko mężczyznom

(t) Narody starożytności nie znaly chustki, nie znano jej i nie używano w Indiach, Persji, Asyrii, Egipcie i Grecji. Po raz pierwszy spotkać się można z chustką u Rzymian ale i w Rzymie służyła ona jedynie do ocierania potu z czoła. Rzecz dziwna przytem, że chustkę wolno było nosić tylko mężczyznom. Rzymianka, która pozwoliła sobie na używanie chustki, była wyłączone z towarzysztwa, traciła szacunek i poważanie. Jeden z historyków rzymskich, Juwenal, opowiada, że Rzymianka, która posługiwała się chusteczką na rażona była na rozwód.

Ojczyzną chustki do nosa była Italia.

zwać się itd. Niech Pan poza tym szuka znajomości nie na dancinгах, plantach, lub na spacerach, ale bywa u kolegów i znajomych, zawierając znajomości z ich siostrami i kuzynkami, dziewczętami, które poznaje się w domu, albo na prywatnych przyjęciach. Ta kategoria dziewcząt będzie z pewnością miała poważniejsze zapatrywania na życie i będzie Mu bardziej odpowiadała.

Tam narodziła się ona i tam też weszła w użycie w 13-tym wieku. W średniowieczu panie nosiły chustki, obszywane koronkami i zdobne w hafty, ale była to raczej ozdoba stroju niż przedmiot właściwego użytku. Chustka rozpowszechniła się dopiero w okresie, gdy mężczyźni zaczęli nałogowo zażywać tabaki. Jednak do 18-go wieku publicznie korzystanie z chusteczki nie było dobrze widziane w towarzystwie, a na scenach teatrów francuskich nawet wzbronione.

We Francji zwyczaj posługiwania się chusteczką przy wycieraniu nosa wprowadziła cesarzowa Józefina po raz pierwszy na dworze Napoleona, a za jej przykładem poszły damy z arystokracji i chustki stały się modne.

Natomiast w Chinach i w Japonii posługiwano się chustkami do nosa od czasów niepamiętnych i to we wszystkich sferach. W Japonii zaś weszły w użycie chustki z bibułki jedwabnej dopiero od kilkudziesięciu lat.

Bożdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

387

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE
Werner został zamordowany. Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.
Między Andrzejem a Wikta dochodzi do porozumienia.
Obydwoje wyjeżdżają do Lwowa.

— Pamiętasz, jak zeszłego lata wybieraliśmy się raz na Wisłę?... — mówił Andrzej z ożywieniem. — To było tego dnia, kiedyśmy się pokłócili o tego Zrebskiego... Spotkaliśmy się przed willą w Alei Róż, pamiętasz?... I ja ci powie działem, pójdzcie z nami mój kuzyn... — Jan Łubkowski... — dokończyła Wikta.
— Tak, tak... I ten właśnie Jan Łubkowski nie jest wcale żadnym Łubkowskim, żadnym moim kuzynem, ale po prostu... twoim ojcem...
— Co?!

Wikta krzyknęła głośno i cofnęła się w głąb dorożki, jakby ujrzała widmo.
— Czy miała wytrzeszczone, usta otwarte.
Powiodła dłonią po czole i jeszcze raz zawołała:
— Co?!

Andrzej nie domyślał się zupełnie przyczyny wzburzenia Wikty, nie wiedział bowiem nic o jej późniejszych spotkaniach z rzekomym „panem Łubkowskim”...
Był raczej skłonny przypuszczać, że

wiadomość ta uczyniła na niej dlatego takie silne wrażenie, iż odnosiła się ona wówczas z nietajoną niechęcią do „Jana Łubkowskiego”...

Wyraziła się przecie wtedy: „Nie lubię takich, co to zaczepiają dziewczęta na ulicy”...

A Jan Rogosz „zaczepił” ją przecie w bramie domu, w którym mieszkała, gdy po ucieczce z więzienia chciał zamienić kilka słów ze swoją córką...

Pamiętamy, jak się skończyła ta przygoda: Wikta, przekonana, że ma do czynienia z takim właśnie, co „zaczepia dziewczęta”, zawołała przechodzącego ulicą policjanta, który rozpoznał w Rogoszu zibęga z więzienia...

— No, tak... — pomyślał sobie teraz Andrzej — Nic dziwnego, że to ją tak wzburzyło...

Wikta przestroniła dłońmi twarz i przygryzając wargi do krwi, rozmyślała nad swoją tragiczną pomyłką...

Już rozumiała, dlaczego to „Jan Łubkowski” wyskoczył wówczas z sań, dlaczego uciekł od niej, jak szalony, i czemu nie pokazywał się jej już więcej na oczy...

Aresztowanie Józefa Nugata w po ciagu pośpiesznym Warszawa—Lwów nastąpiło wskutek telefonogramu warszawskich władz policyjnych, nadanego do stacji Północnej.
Nugata, wspólnego z jego zausznikiem Ma-

czuga i on właśnie poinformował władze bezpieczeństwa, że Józef Nugat wyjechał pociągiem w kierunku na Lwów...

Przyczyna aresztowania ponurego dziedzica z „czarciego dworu” stanowi niewątpliwie zagadkę dla naszych Czytelników, których nie poinformowaliśmy jeszcze o wypadku, jaki się zdarzył mniej więcej na godzinę przed odjazdem pociągu...

Około północy mostem Kierbedzia szli dwaj mężczyźni... Byli to: dziedzic z Kurkowa, Józef Nugat i jego zaufany — Maczuga...

Szli obok siebie w milczeniu, obaj zatopieni w swoich myślach...

W pewnej chwili Nugat zatrzymał się i sięgnął do kieszeni po papierosnice. Wówczas Maczuga mruknął:

— Nie wolno tu palić, panie dziedzicu...

— Dlaczego?... — ściągnął brwi Józef Nugat.

— Niby, że drewniany most... — odpowiedział olbrzym. — Wiem, bo mi nie dawno policjant spisał karę...

— Nie widzę tu policjanta — rozejrzał się Nugat dokoła.

— Tak, ale on stoi tam, gdzie się most zaczyna...

Dziedzic z „czarciego dworu” machnął niecierpliwie ręką.

— W takim razie postoiemy, aż wypalę, bo chce mi się bardzo palić... Zapalił ty, Maczuga...

Chłop wziął papierosa i uchylił czapki.

— Dziękuję panu dziedzicowi...

Oparli się łokciami o balustradę mostu i wpatrzyli się w ciemną toń Wisły...

Ruch na moście — z powodu późnej pory — był nikły...

Rzadko rozlegały się dudniące, głucho kroki przechoźnia, rzadziej jesz-

cze przemknęła taksówka, lub nocny tramwaj...

Dwaj mężczyźni palili długo w milczeniu, wreszcie Nugat odezwał się, ziewając szeroko od ucha do ucha:

— Psiakrew!... Jestem piekielnie zmęczony... Jak długo siedzimy już w Warszawie?...

— Ho, ho... — pokiwał Maczuga głową. — Będzie chyba ze sześć tygodni...

— I nic... — warknął gniewnie Nugat. — Ani Magdy nie znaleźliśmy, ani mojego brata...

— Pan dziedzic widział brata... — wtrącił olbrzym tonem wymówki. — Trzeba było...

— Co było trzeba, sam wiem... — odburknął Nugat. — Ten przeklęty Łubkowski wlażył mi w parade... Ale to nic, znajdziemy prędzej, czy później i Magdę i mojego brata...

— A cały ten kłopot przez Łubkowskiego... — potrząsnął Maczuga głową. — Jakby on nie przyjeżdżał do Kurkowa, wszystko byłoby w porządku...

— Do dziś dnia nie wiem po co on przyjeżdżał... — mruknął Nugat w zamyśleniu. — Początkowo myślałem, że on z policji, ale się przekonał, że nie... Diabli go wiedzą!

Maczuga chciał coś odpowiedzieć, w tej chwili rozległy się niedaleko czyjeś kroki.

Obaj mężczyźni spojrzeli jednocześnie w stronę, skąd kroki dochodziły i obaj wydali jednocześnie okrzyk zdumienia.

— Widzisz?... — syknął Nugat. — Widzisz?...

— Widzę... — odparł Maczuga z przejęciem. — To pański brat...

Istotnie zbliżał się ku nim obłądny starzec.

(DALSZY CIĄG JUTRO!)

Robotnicy oskarżeni o terror

Dziś sensacyjna sprawa sądowa

Łódź, 2 października

(k) — W Sądzie Grodzkim w Łodzi odbędzie się dziś sensacyjna rozprawa przeciwko kilkunastu robotnikom fabryki Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23, oskarżonym o terror.

Firma skierowała ostatnio skargę do prokuratora, oskarżając robotników o to, że podczas ostatniego strajku oku pacynego, zmuszali ogół pracowników do przebywania na terenie fabryki i do akcji strajkowej.

Robotnikom grożą kary więzienia do lat 2, względnie kary aresztu do 2 lat.

Rozprawa odbędzie się dziś na pierwszej sali sądu grodzkiego.

Łódź, 2 października

(gr) — Onegdaj wieczorem nastąpiło zderzenie samochodu z tramwajem na ul. Piotrkowskiej, przed domem nr. 284. Wskutek wstrząsu wypadł z auta 60-letni Nikodem Wiorek, mieszkaniec Tucholi. Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala św. Rodziny. — Wiorek odniósł złamanie kilku żeber.

Właściciele domów zamiatają podwórza!

Wczoraj wygasły wypowiedzenia pracy i dozorczy nie wypełniają swych obowiązków, okupując mieszkania

Łódź, 2 października

(k) — Wczoraj, dnia 1 października wygasły pierwsze wypowiedzenia pracy doreczone przez właścicieli nieruchomości dozorców domowym w Łodzi.

Jak wiadomo, wypowiedzenia te zostały wystosowane przed trzema miesiącami wskutek uchwały właścicieli nieruchomości

chomości, nie zadowolonych z orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Dozorcy, którzy otrzymali wypowiedzenia, przegrali w dniu wczorajszym pracę i oddali narzędzia pracy. Ponieważ jednak właściciele domów stosowali stawki o wiele niższe od obowiązujących i dozorców należało się różnice do stawek — postanowili oni nie opuszczać mieszkań służbowych.

Kilkudziesięciu dozorców domowych skierowało wczoraj za pośrednictwem związków zawodowych sprawy do sądu, domagając się wypłaty różnic do stawek.

Natomiast właściciele nieruchomości w podaniach swych, wystosowanych do sądu, domagają się eksmisji dozorców z mieszkań służbowych.

Lwia część wypowiedzeń doreczona została dozorcóm na przedmieściach Łodzi, przeważnie na Chojnach. Właściciele tych domów znaleźli się w kłopotliwej sytuacji, gdyż nie miał im kto sprzątać podwórz, zamieść ulic, oczyścić kłatek schodowych i t. d.

Nie mając innego sposobu i obawiając się mandatów karnych za nieporządek, właściciele domów na Chojnach i innych przedmieściach Łodzi, sami zajęli się wczoraj uporządkowaniem swych nieruchomości.

Narazie wszyscy dozorczy, którym skończyły się wczoraj wypowiedzenia, „okupują” swe mieszkania, zapowiadając, że nie wyruszą się z nich, dopóki właściciele nieruchomości nie wypłacą im należności.

Jednocześnie dowiadujemy się, że na dzień wczorajszy wręczono szereg nowych wypowiedzeń dozorcóm domowym. Wypowiedzenia te kończą się w dniu 1 stycznia 1937 roku.

Kasy P.K.O. Oddziału w Łodzi, ul. Aleja Kościuszki 15

otwarte są: dla wpłat i wypłat oszczędnościowych oraz dla wpłat na konta czekowe od godz. 8—13 i od 17—19

dla wypłat czekowych od godz. 8—13.

Kupiec łódzki powiesił się

Wstrząsające samobójstwo Adolfa Goldberga, właściciela składu maszyn do pisania przy ulicy Andrzeja 2

Desperat zostawił list do władz

Łódź, 2 października

Przed kilku dniami władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały o tajemniczym zniknięciu znanego kupca łódzkiego, 58-letniego Adolfa Goldberga (Wólczańska 117), właściciela składu maszyn do pisania.

Adolf Goldberg prowadził do niedawna swe przedsiębiorstwo w gmachu Grand-Hotelu, skąd przeniósł się do domu przy ul. Andrzeja 2.

Ostatnio kupca spotkał szereg niepowodzeń handlowych, wskutek czego Goldberg był bardzo przygnębiony.

W poniedziałek Adolf Goldberg nie wrócił do domu. Zaniepokojona rodzina zwróciła się do władz, które wszczęły poszukiwania za zaginionym.

Dopiero onegdaj jeden z pracowników składu maszyn znalazł między dokumentami list, pisany przez Adolfa Goldberga. List ten został doreczony władzom, które go odpieczętowały i przeczytały.

Goldberg donosi, że znalazł się w tragicznej sytuacji materialnej i dlatego postanawia popełnić samobójstwo. Zadanych bliźszych wyjaśnień list nie zawierał, to też władze nie mogły wpaść na trop desperata.

Ubiegłej nocy jeden z wieśniaków, za mieszkających we wsi Stawki, gm. Rąbień pod Łodzią, przechodząc przez las, ZAUWAŻYŁ WISZĄCEGO NA DRZEWIE MEŹCZYZNĘ.

Przerażony wieśniak wszczął alarm. Zbiegli się ludzie i wisielca odcięto ze sznura. Wszelkie próby przywrócenia go do życia spełziły na niczym. Sprawa

dzony lekarz stwierdził zgon wskutek uduszenia.

Posterunek P. P. we wsi Stawki ustalił, że wisielcem jest 58-letni Adolf Goldberg, kupiec łódzki, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 117 w oficynie na 2-em piętrze.

Wczoraj rano wydział śledczy w Łodzi powiadomił o samobójstwie żonę i

córkę tragicznie zmarłego kupca. Dowiadujemy się, że właśnie w dniu wczorajszym rodzina Goldberga wyprowadziła się do mniejszego mieszkania i że tragiczna wiadomość została im zakomunikowana podczas przeprowadzki.

Samobójstwo znanego kupca łódzkiego wywołało w mieście naszym duże wrażenie.

Robotnicy domagają się pracy nocnej

Niezwykły strajk w fabryce zgierskiej

Łódź, 2 października

(k) — Dowiadujemy się o niezwykłym strajku, który wybuchł wczoraj w przędzalni i szarpani p. i. Emilia Hoch i S-ka w Zgierzu, zatrudniającej około 80 robotników.

Przed kilku miesiącami właściciele firmy zwrócili się do okręgowej inspekcji pracy z prośbą o wydanie zezwolenia na pracę nocną. Prośbę swą umoty-

wowali wyjątkowymi okolicznościami.

Okręgowy inspektor pracy wydał firmie odpowiednie zezwolenie, zezwalające na rozpoczynanie pracy w przędzalni o dwie godziny wcześniej, niż w innych fabrykach, a więc o godz. 2-iej w nocy.

Zezwolenie na pracę nocną przestało obowiązywać w dniu onegdajszym. W związku z tym właściciele firmy za-

wiadomili robotników, że część personelu zostanie zredukowana.

Robotnicy sprzeciwili się temu. DOMAGAJĄC SIĘ PONOWNEGO ZEZWOLENIA NA... PRACĘ NOCNA.

Na odbytym zebraniu uchwalili strajk, który rozpoczął się wczoraj rano. Robotnicy okupują fabrykę i oświadczyli, że dopóki firma nie otrzyma zezwolenia na pracę nocną, nie opuszcza murów fabrycznych i nie podejmą pracy.

Strajk ten, który jest pierwszym tego rodzaju na terenie okręgu przemysłu łódzkiego, wywołał zrozumiałe zainteresowanie i sensację.

Inspekcja pracy nie wyznaczyła konferencji i nie wiadomo wogóle, czy konferencja będzie mogła dojść do skutku ze względu na osobliwe tło konfliktu.

Pracownicy szpitala uchwaliли głodówkę

Zatarg w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej trwa

Łódź, 2 października

(k) — Jak już donieśliśmy, w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Zagajnikowej 22 wybuchł ostry zatarg z pielęgniarkami i niższymi funkcjonariuszami, którym dyrekcja szpitala chce pogorszyć warunki pracy.

W związku z tym w dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie pracowników szpitala, na którym powzięte zostały doniosłe uchwały.

Postanowiono zaprzestować energicznie przeciwko wprowadzeniu nowego regulaminu pracy, który przewiduje kilkunastogodzinną pracę dla pielęgni-

rek i fizycznych pracowników, wychodząc z założenia, że zmiana warunków pracy może nastąpić po uprzednim wypowiedzeniu tych warunków.

Uchwalono nie przyjmować posiłków, wydawanych przez dyrekcję szpitala Ubezpieczalni tak długo, aż dyrekcja nie cofnie swego zarządzenia.

Postanowiono następnie nie podporządkowywać się nowemu regulaminowi i pracować tak jak dotąd.

Jak się dowiadujemy, dziś odbędzie się w inspekcji pracy konferencja z dyr. szpitala dr. Bujalskim, celem zlikwidowania zatargu.

Budowa domu robotniczego w Łodzi

została już zakończona. — Nowa siedziba OKZZ

Łódź, 2 października

(k) — Jak się dowiadujemy, budowa domu robotniczego przy zbiegu ulic Miejskiej i Wysokiej została już zakończona i za kilka dni do domu tego przeniosą się wszystkie związki klasowe, wchodzące w skład OKZZ.

Budowa tego 2-piętrowego budynku została rozpoczęta przed kilku laty. Magistral socjalistyczny ofiarował wówczas klasowym związkom zawodowym cegłę, wykonał szereg prac i pomógł w zaciągnięciu pożyczki w Banku Gospo-

darstwa Krajowego na sumę 32.000 złotych.

Gmach wzniesiony został kosztem około 200.000 złotych. Są to składki członków związków klasowych.

Informują nas, że już 6 października do nowego lokalu przeniesiona będzie OKZZ., mieszcząca się dotychczas przy ul. Narutowicza 50, klasowy związek włókienniczy, związek metalowców, robotników przemysłu drzewnego, instytucji użyteczności publicznej, kas chorych i t. d.

Notatnik miejski

Wczoraj przybył do Łodzi nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej inż. Waligórski i po konferencji z naczelnym lekarzem dr. Gardułą oraz dotychczasowym dyrektorem Serakowskim, rozpoczął urzędowanie. W godzinach popołudniowych wizytował on wszystkie agendy Ubezpieczalni, zapoznając się z urzędnikami.

Wydział przedsiębiorstw miejskich opracował nowy regulamin dla targowisk, który ustala m. in., że wyszynk alkoholu na targowiskach miejskich jest wzbroniony. Nie wolno wywoływać i głośno zalecać towary. Targi mogą się odbywać nie tylko na placach, ale nawet w lokalach na ten cel przeznaczonych przez gminę.

Do Łodzi przybyła wczoraj ruchoma wystawa turystyczna. Wystawa ta mieści się w 17 wagonach kolejowych, które ustawione są na boczniczy na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna. Wystawa ma na celu zapoznanie z możliwościami turystycznymi w Polsce i dostępna jest dla zwiedzających od strony ulicy Kilińskiego i Targowej.

Uroczyste otwarcie oddziału PKO w Łodzi

Łódź, 2 października

(v) Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie łódzkiego oddziału P. K. O. w nowym lokalu, w gmachu dawniejszego Banku Handlowego przy Al. Kościuszki nr. 15.

Na uroczystości otwarcia przyjechał z Warszawy wiceprezes P. K. O. p. Kazimierz Strzegocki. Uroczystości zaszczycił obecnością p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak i dowódca Okręgu Korpusu p. gen. Langner. Obecni byli również p. prezydent Zarządu Miejskiego Godlewski, Starosta Grodzki łódzki dr. St. Wrona, Starosta powiatowy p. Makowski oraz przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej, Rzemieślniczej i Rolniczej.

Po zakończeniu uroczystości, p. wiceprezes Strzegocki podejmował obecnych gości lampką wina.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK, dnia 1-go października.
12.03—12.13: Piotr Czajkowski: Dama pikowa—
potpourri (płyty). 12.13—12.23: Dziennik połu-
dniowy 12.23—13.10: Muzyka symfoniczna (pły-
ty). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domo-
wego. 13.15—15.27: Przerwa.
15.27 — 15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30 — 15.45 Wiadomości gospodarcze.
15.45—16.00: Rozmowa z chorymi — wygłosi
ks. Michał Rękas
16.00—16.45: „Tysiąc i jedna noc” — koncert
w wyk. ork. salonorowej pod dyr. A. Hermana.
16.45—17.00: „Po Polesiu bez przewodnika”, re-
portaż Zenona Skierskiego
17.00—18.10: Koncert w wykonaniu Małej Ork.
P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z
udziałem Adama Wysockiego (śpiew) i Ha-
liny Czerniawskiej (recyt. z Wyst. Rad.).
18.00—18.20: Poradnik sportowy — red. Wła-
dysław Włodarkiewicz.
18.20—18.30: Pogadanka Łódzkiej Rodziny Ra-
diowej — wygł. red. Jan Piotrowski.
18.30—18.35: O wszystkim potroszkę.
18.35—18.55: Fragment teatralny w wykonaniu
artystów Teatru Popularnego.
18.55—19.10: Koncert reklamowy.
19.10—19.20: Biuro Studiów rozmawia ze stu-
dencją P. R.
19.20—19.50: Koncert w wykonaniu Orkiestry
Kola Mandolinistów „Hejnał” pod dyr. Ada-
ma Eplera i Stanisława Rusocki (tenor).
W programie utwory Franciszka Schubert-
za (ze Lwowa).
19.50—20.05: „Rewia mód” (obrazek obyczajowy
z życia Warszawy) z powieści Eustachego
Czekalskiego p. t. „Oczy wilczyce”.
20.05—22.40: Inauguracyjny koncert symfonicz-
ny z Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy:
Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. Zygmunta
Łatoszewskiego, Józef Turczyński (forte-
piano). Koncert poprzedzi pogadanka Stani-
sława Gółachowskiego. W przerwie: dzien-
nik wieczorny i pogadanka aktualna.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe
22.50—23.00: Wiadomości sportowe lokalne.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.10 PRAGA: Koncert kwintetu instrumentów
dętych.
17.45 KOSZYCE: „Baron cygański”.
18.00 LENINGRAD: „Boccaccio”.
19.15 RYGA: Koncert symfoniczny.
20.00 SZTOKHOLM: Koncert orkiestrowy
20.40 RZYM: „Frasquita”, operetka.
20.45 WIEDEN: Koncert symfoniczny.
21.25 MEDJOLAN: Koncert chóru Bazyliki
Rzymskiej.

Dziś w kinach:

CASINO: — „Pasteur, — człowiek który zwy-
ciżył śmierć”.
CAPITOL: — Dzisiejsze czasy.
CORSO: — I. „Dla ciebie tańczę”. II. „Nie od-
dam dziecka”.
EUROPA: — „Idł miłn Fidl”.
GRAND-KINO: — „Żona, czy sekretarka”.
METRO: — „Nowe przygody Tarzana”.
MIRAŻ: — „Dodek na froncie”.
PALACE: — „Nie zapomni o mnie”.
PRZEWIŚCIE: — „Złotowłosy Brzdąc”.
RAKIETA: — „Niewidzialny promień”.
RIALTO: — „Regina”.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Wobec sukcesu, jaki odniósł mistrz Juliusz
Osterwa w Teatrze Miejskim, znakomity arty-
sta ten zdecydował się na trzy dodatkowe wy-
stępy. Tak więc subtelna komedia Molnara
„Wielka miłość, w której czarująca kreację Iva
stwarza Juliusz Osterwa, dana będzie dziś, w
piątek, w sobotę i w niedzielę, o godzinie 8.30
wieczorem.

TEATR POPULARNY

Dziś powtórzenie gorąco przyjętej premiery
„Chorego z urojenia” z Mieczysławem Zonerem
w roli tytułowej. Doskonała gra zespołu arty-
stycznego i pomysłowa oprawa sceniczna, oto
podstawowe elementy tego ze wszech miar
wartościowego widowiska.

Poradnik astrologiczny

2 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Od godz. 8-ej do 10-ej rano nie należy roz-
poczynać nowych interesów ani przyjmować
podwładnych do służby. Godz. 11-ta przyniesie
lepszy nastrój i mile przeżyje psychiczne.
Okres następny do godz. 13-ej nadaje się do
kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzą-
cych z ziemi oraz do ubiegania się o pracę.
Godz. 14-ta sprzyja sztuce i miłości. Między
godz. 15-tą a godz. 17-tą należy unikać przed-
sięwzięć mających związek z ogniem, żelazem
i górnictwem. Okres ten nie nadaje się rów-
nież do rozpoczynania dłuższych podróży ani
do załatwiania spraw wymagających szybkie-
go zakończenia. Koło godz. 18-ej działają po-
myślnie wpływy dla osób urodzonych w paź-
dzierniku. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej nie
należy wdawać się w poważne dyskusje ani
zawierać znajomości z osobami płci odmienniej.
Następne godziny wieczorne zapowiadają się
pomyślnie, przyniosą niezwykle idee i pomy-
sły i sprzyjają wszelkim nowym poczynaniom.
Koło północy narażeni jesteśmy na przykre
przebiegi w związku z rodnym światem.
Dziecko dziś urodzone — skromne, oszczęd-
ne, nieśmiałe, posiada zdolności artystyczne, w
wieku dojrzłym będzie przechodziło ciężkie
doświadczenia losu.

„FABRYKA SIĘ PALI!..”

Słuchowisko gigantycznego pożaru nagrane zostało przez łódzką straż ogniową
Walka człowieka z groźnym żywiołem nadana bę-
dzie przez warszawską rozgłośnię Polskiego Radia

Łódź, 2 października.

(v) W dniu wczorajszym mieszkań-
cy ul. Żeromskiego i Inżynierskiej za-
alarmowani zostali sygnałem straży og-
niowej, która w liczbie dwóch oddzia-
łów zjechała na teren fabryki Gampe
i Albrecht mieszczącej się przy ul. Że-
romskiego 292.

Przyjazd dwóch oddziałów straży
ogniowej nie miał jednak tym razem
nic wspólnego z pożarem. Łódzka straż
ogniowa, znana ze swej świetnej trady-
cji, która na zawodach w Turynie zdo-
była przed kilku laty mistrzostwo Euro-
py nagrała dla Polskiego Radia słucho-
wisko pod tytułem „Fabryka się pali”...

Słuchowisko to nadane zostanie w
najbliższych dniach przez rozgłośnię
Polskiego Radia w Warszawie na całą
Polskę, a nawet i zagranicę.

Akcja gaszenia fikcyjnego ognia na
terenie olbrzymiej fabryki, pod kierun-

kiem kom. Kowalczyka trwała około 2
godzin.

Najciekawsze jest jednak to, że słu-
chowisko zostało utrwalone na stillu —
taśmie, która chwytła i utrwala dźwięki.

Urządzenia podobne znajdują się w
Warszawie, zaś słuchowisko z Łodzi
zostało nadane do Warszawy za pośred-
nictwem kabla telefonicznego i w War-
szawie utrwalone.

Podczas audycji w studio Polskiego
Radia w Warszawie nadane będzie ut-
rwalone słuchowisko łódzkiej straży
ogniowej.

Akcja gaszenia ognia rozpoczęła się
na terenie fabryki Gampe i Albrecht.
łączącym się częściowo z posesją łódz-
kiej rozgłośni przy ul. Inżynierskiej. Na
stillu uwiecznione zostały sygnały stra-
ży ogniowej, wjazd wozów na teren po-
żaru, alarm i sygnały poddawane przez
trąbkę, komenda, wydawane polece-

nia, syk ognia i trzaskanie iskieł, co
trzeba było jednak już sztucznie od-
tworzyć, następnie szmer wody, którą
zalewana była płonąca fabryka. Nie po-
minięto ani jednego dźwięku, ani efek-
tu, który mógłby oddać wyraziście ca-
łą grozę szalejącego żywiołu.

Speaker łódzkiej rozgłośni radiowej
uzupełniał słuchowisko podając szcze-
gół, wygląd fabryki, części objęte pło-
mieniami itd. Słuchowisko do którego
straż łódzka przygotowywała się w cią-
gu dwóch dni, wypadło doskonale.

Zaznaczyć należy, że onegdaj dwu-
krotnie zjeżdżała straż ogniowa na te-
ren fabryki, celem odbycia generalnej
próby.

W najbliższych dniach akcja gasze-
nia ognia i sprawnością łódzkiej straży
ogniowej zachwycić się będzie cały
kraj siedząc przy odbiornikach radio-
wych podczas nadawania audycji „Fa-
bryka się pali...”

Awantura podczas rewizji osobistej

Obrażony komornik skierował skargę do sądu

Łódź, 2 października

(gr) — Stanisława Kotlicka, zamiesz-
kała przy ul. Zgierskiej 111, od dłuższe-
go czasu winna była Kazimierzowi Ta-
larowi kilkadziesiąt złotych, których
nie zwracała.

Talar, po kilkakrotnych monitach
zwrócił się do sądu i wreszcie przed-

kilku dniami uzyskał wyrok. Nie było
jednak innego sposobu egzekucji, jak za-
branie gotówki, posiadanej przez Kotlic-
ką i dlatego też komornik udał się wraz
z wierzycielem, celem przeprowadzenia
rewizji osobistej.

Kotlicka przewidziała wizytę niepo-
żądanych dla niej gości i w ostatniej

chwili wreczyła woreczek z pieniędzmi
synowi swemu, Romanowi. W myśl pra-
wa komornik nie mógł odebrać młode-
mu Kotlickiemu pieniędzy i pragnął, dla
zupełnego upewnienia się, że dłużnicz-
ka pieniędzy nie posiada, zrewidować
ją w mieszkaniu.

Doszło do burzliwej sceny, w cza-
sie której Kotlicka szamotała się z ko-
misarzem sądowym.

Traf chciał, że w tym czasie przybył
do domu mąż Kotlickiej, który, na wi-
dok komornika, rzucił się na niego i po-
czął mu ubliżać. Komornik, obrażony
podczas wykonywania czynności służ-
bowych, skierował sprawę do sądu.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności
łagodzące, zmniejszoną poczytalność
wzburzonego Kotlickiego, wymierzył
mu stosunkowo niską karę 50 złotych
grzywny, a w razie nieściągalności 7
dni aresztu.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt,

Losy do I-szej klasy

poleca

KOLEKTURA Nr. 100

oddział w Łodzi,

Andrzeja z „PROMIEN’

Na gorącym uczynku Szopenfeldziarze przy pracy

Łódź, 2 października

(gr) — W dniu wczorajszym zatrzy-
mana została przez policję Michalina
Buczek (Zgierz, ul. Marynarska 12) i
Witold Ciuk (Pryncypalna 20). Oboje
będąc w sklepie „Polski Bławat” przy
ul. Zgierskiej 29 usiłował dokonać kra-
dieży.

Właściciel sklepu spostrzegł jednak
z kim ma do czynienia i zaalarmował
personel sklepowy. Złodziei ujęto i do
prowadzono do trzeciego komisariatu.

— Również na gorącym uczynku
kradzieży ujęty został Dawid Hiller —
(Zachodnia 39), który w gmachu sądu
grodzkiego usiłował okraść Edmunda
Laua, zam przy ul. Słowiańskiej 19.



1000 zł. odszkodowania za... ząb

„Kwiatek” z baranowickiej Ubezpieczalni Społecznej

Baranowicze, 2 października.

M. Krasilszczyk, zam. w Baranowi-
czach przy ul. Piłsudskiego 22, zgłosił
się do jednej z dentystek ubezpieczalni
społecznej celem usunięcia zęba.

Dentystka dokonała zabiegu i wyr-
wała ząb pacjentowi. Gdy nazajutrz bó-
le nie ustępowały Krasilszczyk ku swe-
mu zdumieniu stwierdził, że... chory ząb
tkwi nadal w dziąśle. Okazało się, że

dentystka usunęła sąsiedni ząb — zdro-
wy.

Ubezpieczony udał się ponownie do
dentystki, która tym razem również nie
usunęła całkowicie chorego zęba, lecz
złamała go.

Krasilszczyk złożył do władz Ubez-
pieczalni skargę, domagając się wypla-
cenia odszkodowania w sumie 1.000 zł.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

27

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Upprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mścicie się u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partię szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Upředzić Ziętkę — niech pilnuje medalionu!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonem Halwinę o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunał Halwin, aby w ten sposób wydobyc dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medaionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorka Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętkę, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Napróżno biedna Jadzia ze łzami w oczach prosi ją, żeby nie odbierała jej tej jedynej radości w życiu, jaką jest dla niej spotkanie z kochanym. Napróżno zapewnia również, że Ziętek nie jest bandytą ani złodziejem...

— Jeśli powiadasz, że twój uwielbiany jest czysty jak iza, czemu więc boisz się policji?... — zapytała pani Hołubińska.

— On ma wielu wrogów... Mogą go obciążyć swymi zeznaniami!... — odparła Jadzia.

— Rozumiem... „Los sprzyjał się przeciwko niemu”... Znam już na pamięć te piosenki. Nie, moja droga... Zrobię tak, jak postanowiłam!... Muszę mieć pewność, że nie będziesz się spotykał z tym zbrodniarzem!...

— Przyrzekam pani, że nie pójdę na to spotkanie... Nie zobaczę go już nigdy. Tylko niech mi pani zwróci ten list i nie dzwoni do policji! — Już ci nie wierzę!...

— Przyrzekam!...

— Wtedy też przyrzekałaś!... Nie, list zachowam!...

I wyszła, zatraskując drzwi. Jadzia opadła na łóżko.

Rozdział 23

W niedzielę o piątej...

Przez całą noc z soboty na niedzielę nie zmrzyla oka. Myślała nad tym, jak tu teraz postąpić. Pójść na to spotkanie, czy nie?... Zrezygnować z zobaczenia Ziętkę?... Byłaby to dla niej ogromna ofiara, ale gdyby chodziło o wolność jej ukochanego, gotowa była dlań wszystko uczynić.

Ale czy to pomoże?... Czy miała pewność, że mimo to pani Hołubińska nie zawiadomi policji?... A co będzie, jeśli policja wkroczy o godzinie piątej do mleczarni i zabierze jej Ziętkę!...

Zakryła twarz rękoma i skurczyła się jeszcze bardziej pod kołdrą. Nie mogła o tym myśleć. Nie, to niemożliwe!... Ziętek napewno będzie na nią czekał!... Musi więc tam być jeszcze przed piątą, żeby go uprzedzić!... Niech ucieka!...

Zerwała się z łóżka o szóstej. Wygarnęła ją na ulicę. Pani Hołubińska od samego rana nie spuszczała jej z oka.

— Pamiętaj coś przyrzekała... — powtarzała jej. — Nie wolno ci pójść na to spotkanie.

— Dobrze... — zgadzała się. — Nie pójdę... Ale czy zwróci mi pani ten list? — Jutro o tym pomówimy!

Ta odpowiedź zaniepokoiła ją bardzo. Kto wie co planowała ta zła kobieta?... Przed południem Jadzia zdecydowała, że napewno pójdzie. Choćby miała stracić miejsce. Trudno, pomożemy się trochę i dostanie inne miejsce. Ale w obiadowej porze, przyszło jej co innego na myśl. A może pani Hołubińska dotrzyma słowa i rzeczywiście i rzeczywiście nie zawiadomi policji?... Wtedy warto byłoby zrezygnować ze spotkania... Tak, niestety, inaczej być nie może. Jeśli pójdzie, chlebodawczyni jej natychmiast zwróci się do policji!... I co wtedy będzie?... W mleczarni zaarrestują Ziętkę i ją!...

Ale po obiedzie, przy zmywaniu statków, taka ją tęsknota chwyciła za Ziętkiem, że zmieniła zdanie.

— Choćby z nim razem miała iść do więzienia — powiedziała sobie —

muszę go dziś zobaczyć!... Muszę!...

Szybko posprzątała kuchnię i zaczęła się przebierać. Wszystko jej z ręk wypadło. Nie zdążyła nawet spojrzeć do lusterka. Dopiero na schodach poprawiła mały kapelusik, który nazbyt spadał na czoło...

— Teraz muszę jak najprędzej dostać się na tę Grójecką... Żeby uprzedzić go na wszelki wypadek... — pomyślała.

Wsiadła do taksówki i podała szoferowi adres:

— Grójecka 18!

Po kwadransie była już na miejscu. Był to dwupiętrowy dom, stojący zdaleka od innych zabudowań.

Tuż przy bramie nad zielonymi drzwiami wisiał skromny szyldzik z napisem „Mleczarnia”. W oknie obok dwóch doniczek z pelargoniami, owiniętych w różową bibułę, widniał jeszcze napis: — „Śniadania, obiady i kolacje”.

Jak łatwo było się domyśleć, był to lokal uczęszczany przeważnie przez ludzi bardzo podejrzanym. Jadzia weszła do wąskiego, długiego pokoju, gdzie tuż za oknem ciągnął się szynkwarski kłósz z masłem, serem, jajami i t. d. Z lewej strony prowadziły drzwi do dalszych, ciemnych pokoi, które mimo niedzieli były zupełnie puste.

Jadzia zajęła jeden z wielu wilnych stolików, siadając w ten sposób, by drzwi wejściowe były stale pod jej kontrolą. Ledwo odłożyła torebkę na wolne krzesło, gdy zbliżył się wąsaty kelner w białym fartuchu i mierzając ją podejrzliwym wzrokiem, zapytał:

— Co dla pani?...

— Herbatę... — odparła po krótkim namyśle.

— Czy może być z ciastkami?...

— Nie... Dziękuję... Ja, właściwie czekam na kogoś...

— Ach, pani szanowna czeka na kogoś... — powtórzył powoli kelner, przyglądając się jej z większym respektem.

— A czy można wiedzieć na kogo?...

— Na... — chciała już wymienić nazwisko, ale polapała się w porę. — Na pewnego pana... Miał być o piątej...

— Już jest kilka minut po piątej...

— Właśnie... Więc pewnie zaraz przyjdzie... Narazie wystarczy herbata.

Kelner skłonił się i odszedł. Jadzia rozejrzała się niespokojnie dokoła. Denerwowała ją cisza, panująca w tym lokalu. Wszyscy zda się chodzili na palcach i mówili szeptem, jakgdyby obok leżał ciężko chory człowiek.

Jedno wąskie okno, wychodzące na ulicę, przesłonięte było roletą. Stoliki pokrywała lśniąca, prądkowana cerata. W kącie stała mocno już nadszarpnięta kanapa.

A za plecami Jadzi mieścił się drugi taki sam pokój.

Po kilku minutach kelner postawił przed nią szklanek gorącej herbaty i podstawkę z dwoma kawałkami cukru. Mechanicznie mieszła łyżeczką herbatę, nie spuszczając oka z bocznych drzwi.

Dlaczego Ziętek nie przychodzi?... Czyżby mu się coś stało?... Chyba nic poważnego... A może Hołubińska złożyła już zameldowanie w policji?... Nie... To niemożliwe... Policja musiałaby przecie przyjść tutaj!...

Nagle — poczuła, że ktoś stoi za nią i w tej chwili jakieś ręce przymknęły jej oczy... Trwała tak w bezruchu, poddając się pieszczocie palców, spoczywających na jej oczach.

— Puść, Stasiu... — szepnęła wreszcie. — Puść... Mam ci coś ważnego do powiedzenia!...

Ręce, obejmujące jej twarz, opadły.

— Tak się cieszę... — zaczęła i w tej samej sekundzie krzyknęła: — Co to?!

Odwróciła się i zamiast Ziętkę ujrzała przed sobą chytrze uśmiechniętą twarz Arbuzowa.

— Co to ma znaczyć?... — zapytała z lękiem.

— To nic nie znaczy... — odparł Arbuzow, wsuwając ręce w kieszenie. — To tylko znaczy, że chciałem z tobą pogadać... Siadaj!

— Ja nie mam teraz czasu!... Zresztą czekam na kogoś!

Arbuzow zarechotał jak żaba.

— Ha-ha-ha-ha... Czekasz na kogoś?... A czy można wiedzieć na kogo? — To pana nie obchodzi!

— A może tak?... Nie chcesz powiedzieć?... To mo że ja mam powiedzieć?... Ha-ha-ha... Nie denerwuj się, maleńka... Twój Ziętek nie przyjdzie!...

Jadzia poczuła dziwne drżenie w kolanach. Na pokój padła czarna mgła.

— Skąd pan wie, że czekam na niego i że on nie przyjdzie?!

Skąd wiem?... To bardzo proste, moja mała... Ja wiem wszystko... Ale mniejsza z tym! Sądę, że jesteś mądra dziewczyna... Słuchaj co ci powiem...

Usiadł przy niej, rozpięając się lokciami na stoliku i dodał:

— Ten twój Ziętek to cwany drań!... Zamknij pysk!... Nie twoja rzecz go usprawiedliwiać!... Czy wiesz co on zrobił?... 2.300 złotych z rąk mi wyrwał! I ja mu to mam darować?... Ho-ho!... Nie ma głupich!...

— Jak to wyrwał?... — zdziwiła się Jadzia, przyglądając mu się ciągle z wyrazem wielkiego zdumienia na twarzy.

— Wyrwał, wyrwał!... Szkatułkę z listami pani prezesowej zabrał mi ten lot!... 2.300 złotych mogłem zarobić na tym interesie i co z tego mam?... Si-niaki!... Dwa dni głową ruszać nie mogłem!... Gdyby nie napadł na mnie niespodziewanie na ciemnej ulicy, dałbym mu szkołę. Ale ja się tam o to kłócić nie myślę... Sprytnie się urządza — jego

szczęście... Ale ja też nie jestem w ciemnie bity, kapujesz... I ja mam swój rozum... To też wpadłem na taki pomysł!... Posłuchaj!... Napiszesz tu zaraz list do Ziętkę... Już ja się postaram, żeby ten list doszedł do jego rąk... W tym liście wyznaczysz mu randkę... Każesz mu przynieść ze sobą tę szkatułkę z listami, kapujesz? A zamiast ciebie ja pójdę. Odbiorę szkatułkę i wszystko będzie po staremu... No, zgoda?... Już przygotowałem papier i ołówek... Pisz!...

Podsunał jej arkusz papieru, który wyjął z kieszeni, lecz Jadzia odepchnęła go ze wstrętem.

— Nie znam się na pańskich machinacjach!... Nic mnie to nie obchodzi!

— Ale mnie to obchodzi, rozumiesz? Pisz i nie rób z tata warjata!...

— Nie napiszę!...

— Co?... Będziesz ze mną zadzierała?... Mam ci może trochę wsolić, żebyś ze dwa miesiące po szpitalach się kurowała?... Pisz, bo...

— Sam pan z nim pogada!... On tu zaraz przyjdzie!

— Nie przyjdzie!

— W liście pisał mi, że przyjdzie... O piątej... Już zaraz szósta... Spóźnił się trochę, ale przyjdzie!...

— Ha-ha-ha... — zarechotał znowu Arbuzow. — Głupia z ciebie dziewczyna!... Czy nie rozumiesz, że twój Ziętek nie może tu przyjść, bo on wcale nie wie, że czekasz na niego?

— Jak to nie wie?... List dostałam od niego!

— Ten list ja pisałam!... To ja umówiłam się z tobą tutaj na godzinę piątą!

— Pan!?... Pan!?... — jęknęła Jadzia.

— Jak pan śmia!... Łobuzie!... Oczy ci wydrapię!

Rzuciła się na niego w dzikiej, beznadziejnej pasji, ale Arbuzow złapał ją za rękę i tak mocno wykręcił, że pisnęła z bólu i padła na kolana.

— Uspokój się, mała... Nie dasz ze mną rady!... Zrób lepiej co ci każę... Prędzej stąd nie wyjdiesz!...

— Nie napiszę tego listu!... Choćbyś mnie miał zakatrupić, nędzniku!...

Awantura zwabiła kelnera i właściciela kawiarni, który siedział za ladą.

— Co za krzyki? — zapytał ponurym basem właściciel. — Czy nie widzicie, że jesteście w przyzwoitym lokalu? Tu awantur urządzać nie wolno... Weź ją do siebie — zwrócił się do Arbuzowa a tu ma być cicho!

— Niech mnie pan uwolni z rąk tego zbója! — zwróciła się Jadzia do właściciela. — On mnie chce bić!...

— A niech cię nawet na śmierć załutuje!... — odparł obojętnie właściciel lokalu. — A mnie co do tego... Grunt, żeby był spokojny. Nie znoszę awantur i policji!...

Arbuzow wziął Jadźkę za rękę i zacisnąwszy zęby, rzekł:

— Chodź ze mną... Na dole pogadamy!...

— Nie pójdę... — broniła się Jadzia.

Arbuzow zmruczył swe groźne ślepia.

— Nie pójdziesz?!... Teraz też nie?! I pięścią zajechał jej prosto w zębra.

Jadzia krzyknęła przeraźliwie i opadła na podłogę.

Podniósł ją i jak manekin zawłókł do drugiego pokoju, a stamtąd przez sieć do ciemnej piwnicy!...

Dalszy ciąg jutro

Życie Pabianic

Z RODZINY RADJOWEJ.
Zarząd Oddziału Pabianickiego Rodziny Radio wej zaprosił na honorowych członków uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego internatu dla dzieci ociemniałych w Łodzi, cały szereg osobistości znanych z prac na polu społecznym.

Gmach internatu wznoszony jest przy ulicy Przedszkole w Łodzi w pobliżu sierocinca Sienkiewicza przy ul. Pabianickiej.

Wyjazd na uroczystości nastąpi w sobotę, dnia 3 b. m. o godz. 15-ej z przed Magistratu. Należy wysiąść na przystanku przy moście kolejowym w Łodzi.

Dnia 11-go r. b. w niedzielę w kinie Oświatowym o godz. 11-ej odbędzie się Poranek Propagandowy, dochód z którego przeznacza się całkowicie na budowę internatu. W koncercie wezmą udział chór im. Moniuszki, chór Rewersów, wreszcie dzieci ociemniałe z Łodzi będą popisywały się śpiewem i deklamacją.

Dnia 18-go b. m. w Pabianicach będzie sprządzany znaczek na ociemniałe dzieci.

DOŻYWIENIE DZIECI.

Dzieci członków Ubezpieczalni Społecznej, będące w wieku przedszkolnym mogą zgłaszać się do ambulatorium przy ul. Św. Rocha Nr. 8, a po zbadaniu stanu materialnego rodziców, zostaną skierowane do świetlic gdzie w godzinach rannych będą otrzymywały posiłek.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Pan Twardowski.
NOWOSCI: — Turondat.
LUNA: — Miłość Cygana, Samochód Nr. 99.

POKASANIE PRZEZ PSA.

Przy ul. Ostatniej Nr. 6 zły pies, będący

własnością Wildemana Reinholda pokąsał Łukowskiego Antoniego.

ODZNACZENIE.

Z okazji XIII Tygodnia LOPP zostali odznaczeni za pracę nad rozwojem organizacji odznakami honorowymi: prezydent miasta p. Bolesław Futyma odznaką II-go stopnia i p. Wacław Lewandowski odznaką III-go stopnia.

SZCZEPIENIA PRZECIWBLONCZNE.

Miejska Stacja opieki nad matką i dzieckiem przeprowadziła szczepień przeciw błonicy z górą u 4000 dzieci.

ZAKOŃCZONE STREJKU STOLARZY.

Strejk stolarzy pabianickich został zlikwidowany. Pomędzy pracodawcami i pracownikami doszło do całkowitego porozumienia.

NOWA RADA SZKOLNA.

Odnosne czynnik zatwierdził nowoobraną radę szkolną m. Pabianic. Przewodniczącym rady jest p. Sajda, kierownik szkoły powszechnej Nr. 19, zastępcą zaś p. Sadłowski, kierownik szkoły Nr. 5

Czy zbrodnia hitlerowców gdańskich? Ponura tajemnica śmierci aresztowanego kupca sopockiego

Sopoty, 2 października.

O ponurej zbrodni, jakiej dokonali hitlerowcy na osobie mieszkańca Sopoty Maurycego Kliegera, krąży w Gdańsku głuche i niesprawdzone narażenie pogłoski.

Klieger, spokojny obywatel Gdańska zamieszkiwał przy Adolf Hitler Strasse w Sopocie i był z zawodu kupcem. W czasie jazdy pociągiem wyraził się on krytycznie o rządach nar.-socjalistycznych w Gdańsku.

Tego samego dnia Klieger został aresztowany w Sopocie przez umundurowanych członków szturmówek SS i umieszczony w areszcie ochronnym.

Jako powód aresztowania podano, że odosobniono go dla własnego bezpieczeństwa, aby zapobiec samobójstwu Kliegera, który nosił się z zamiarem pozbawienia się życia z powodu obawy kary za rzekome oszustwo.

Tymczasem „badano” Kliegera w areszcie z zastosowaniem swoistych metod, na skutek czego zapadł on ciężko na zdrowiu i zmarł w szpitalu więziennym o godz. 3 nad ranem.

Jako powód śmierci podaje policja samobójstwo przez zażycie sublimatu.

Wpadł do dołu

Łódź, 2 października

(gr) — Józef Ciałkowski, zam. przy ul. Inflanckiej 104, zatrudniony przy robotach kanalizacyjnych przy Al. 1-go Maja 36, wpadł przez nieuwagę do dołu tak nieszczęśliwie, iż doznał obrażeń cieleśnych.

Poszkodowanego przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do domu w stanie b. osłabionym.

CZYŚ złoty dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydzka Smigłego

Dr. med. **Wiktor Miller**

chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

DR. MED.

Al. Kopełowski

POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. **BRAUN**

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 5-9
W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

DR. MED.

J. HERSZFINKIEL

WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
Legionów 8a, telef. 111-37

Dr. H. Guśziński

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. **HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. med. **Wołkowyski**

POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR.

Ignacy Piechowicz

AKUSZERKA I CHOR. KOBIEC
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

Dr. **J. NADEL**

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dnia 30 września r. b. ZAGINĘŁY przy ulicy Zamenhofa 21 następujące biżuterie: 2 pierścionki brylantowe — po jednym brylantem każdy, 1 podłużna broszka platynowa z 5-cio brylantami oraz jedna złota agrafka.
Ze względu na dużą wartość pamiątkową wspomnianej biżuterii, uprasza się o zwrot takowej za dużym wynagrodzeniem.
Wiadomości: tel. 163-60, Dyskrecja zapewniona.

ZNALEZCA niebieskiej walizeczki z bielizną i naczyniami, zostawionej 24 b. m. w tramwaju Nr. 5 proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem, Kilińskiego 18 m. 9.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Kopciowska

POWRÓCIŁA

GDANSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9-3-ej.
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

4 ZŁ. TRWAŁA ondulacja systemem amerykańskim, zakład fryzjerski Franciszkańska 61, (Aparaty do sprzedania najnowszej konstrukcji).

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym. Targowa 38 przy Wodnym Rynku.

AKUSZERKA przyjmuje od 3-5. Dyskrecja, Zawadzka 29, m. 22.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakatna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

Dziś **SALONU DAMSKIEGO** p. t. **MONIEK WAJNROT** przy Zakł. **H. CZERNOWA**
otwarcie **Poludniowa 11**
b. pracown. f-my Kupka

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

(218)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjnka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

To prawda, że go kochała szczerze, ale czy miłość ich miała jakąś przyszłość? Tak, cudnie jest siedzieć z tym pocziwym chłopakiem w ciepłej jesiennej południowej marzy o abstrakcjach. Ale życie idzie naprzód i nie sposób jest nie rozbić się o rąfę jego twardego realizmu.

Prawda, że kocha teraz Staszka: czy jednak do końca życia zostanie kochanką własnego szofera? Czy nie zacieży jej kiedyś miłość, z którą musi się kryć przed oczyma świata?

Te i inne refleksje przemknęły jej nagle przez głowę... Ona jednak szybko odsunęła je od siebie: bo i poco psuć sobie szczęście chwili myślą o niepewnym jutrze?

Końcami pachnących palców poglaskała policzki Staszka.

— Poco dręczysz siebie i mnie takimi pytaniami? Oto mnie masz — jestem cała twoja! Czy ci to nie wystarczy?..

Nie mógł nie przyznać jej racji. To

prawda — niechby jutro zawałił się cały świat, jeśli za tę cenę może sobie kupić szczęście dziś.

Słońce grzało mocno. Świat cały, jak gdyby pragnąc wykorzystać ostatnie jego błogosławieństwa — zanim rozpląca się październikowe deszcze — wchłaniał w siebie złotą pożogę.

Nad wrzosowiskiem unosiły się trzmielce. Brzęczały cicho pszczoły, wysysając z kwiatów ostatnie krople miodu — zanim na długie miesiące uśpi je monotonia zimowego ulla. Jakiś spóźniony motyl roztrzępotał się nad przekwitającym osłem i opadł bez sił na dziki piołun.

Wiatr oderwał z brzozy kilka liści, ażeby cisnąć je na mchy — i znowu niewiedomo skąd przygnął nikłą przedzę babiego lata.

Staszek, patrząc na to zamieranie wszystkiego, uczuł w sercu wielki niepokój: a może również jego szczęście zbliża się do kresu?

— Czy kochasz mnie? — zapytał raz jeszcze.

Julia uśmiechnęła się do niego tak promieniście, że nie pytał już więcej o nic.

Nad wrzosami fruwały białe przedzę — a Staszek, siedzący z Julią na progu cichego domku, całował długo jej pachnące palce...

Rozdział sto dwudziesty pierwszy

FATALNA WIADOMOŚĆ

Kiedy samochód powracający z prze

jażdżki hrabiny zatrzymał się przed pałacem, na spotkanie jej wybiegł kamerdyner.

— Jest zła wiadomość dla jaśnie pani hrabiny! — donosił służbiście.

Grotomirska, wstępując po marmurowych schodach w górę, zatrzymała się.

Zła wiadomość?..

Kamerdyner pochylił głowę:

— Tak... od pani baronowej.

W holu pałacowym czekał na nią obcy człowiek, ubrany w liberję szofera.

— Pani baronowa przysłała mnie do jaśnie pani hrabiny z listem. Sprawa jest bardzo pilna — raportował, wręczając jej kopertę.

Julia rozerwała ją szybko lekko drżącymi palcami i szybkim spojrzeniem przeleciała zapisaną kartkę.

Oto co pisała jej ciotka Matylda:

Droga Julko!

Dziś rano uległa niebezpiecznemu atakowi serca. Wprawdzie zastrzyki lekarskie wzmocniły mnie trochę, niemniej boję się, że cała ta sprawa skończy się dla mnie może katastrofą...

Wiesz jak bardzo jestem samotna — i ile mam dla Ciebie sentymentu. Myślę więc, że nie odmówisz mojej prośbie i natychmiast do mnie przyjedziesz.

Mogłam wprawdzie zawiadomić Cię depeszą, ale doszłam do wniosku, że będzie lepiej, jeśli zawiadomię Cię przez umyślnego wysłańca — mojego szofera, który też maszyną moją przywiezie Cię do stolicy.

Spiesz się, moja droga, bo nie wiem, czy zostało mi jeszcze wiele czasu.

Mocno Cię całuję Twoja

ciotka Matylda.

Hrabina Grotomirska przygasała. Wiedziała, że ma dużo sentymentu dla swojej ciotki, ale dopiero teraz na myśl, że może ją utracić, uczuła, jak wielki jest ten jej afekt.

Postanowiła jechać natychmiast.

— Auto pani baronowej czeka przed garażem — przypomniał jej wysłannik ciotki.

— Dobrze, dobrze: za godzinę będę gotowa do drogi — zapewniła go nerwowo.

Poleciała pokojówce spakować najważniejsze rzeczy, nagłać i a do pospiechu.

— A Staszek? — zawirowało jej w głowie...

Gdyby ciotka nie przysłała jej swego wozu i szofera, byłaby wzięła Staszka ze sobą. Jednakże w sytuacji, jaka się wytworzyła musiała zrezygnować z jego usług.

— Rozstajemy się przecież na kilka tylko dni — pocieszała sama siebie. Nie mogła jednak wyjechać, nie pożegnawszy się ze swoim chłopakiem.

Wydawszy ostatnie dyspozycje administratorowi, poleciała mu zawiadzać szofera.

Niech przyniesie ze sobą rachunek za zakupione ostatnio smary i benzynę! — kończyła, celowo szukając pretekstu.

Reczyński, zaskoczony wezwaniem Julii, zjawił się natychmiast w jej buduarze.

— Co się stało? — zapytał, spoglądając w jej sposepniętą twarz.

— Masz, czytaj — podała mu list.

Eks-student przebiegł go szybko oczyma.

Spochmurniał.

— Więc jedziesz? — zapytał.

— Wiesz przecież dobrze, że inaczej nie mogę postąpić... wrócę jednak wkrótce: za parę dni.

Staszek pochylił głowę.

— Za parę dni... Będę za tobą tęsknił ogromnie.

Przytuliła się do niego.

— I ja też... I dlatego, wierz mi, że teraz naszej rozłąki skrócę do minimum.

(Dalszy ciąg jutro).

Zakaz startu kolarzy niemieckich w Polsce

Warszawa, 1 października. Niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że projektowany występ niemieckich kolarzy w Łodzi i w Warszawie w dniach 4 i 7 października nie dojdzie do skutku.

Niemiecki Związek Kolarski zabronił kolarzom wyjazdu do Polski ze względu na wypadki na Dynasach w czasie występu niemieckich kolarzy.

O zajściu na torze warszawskim na Dynasach donosiliśmy w swoim czasie. Zakaz startowania w Polsce oznacza więc jakgdyby rozluźnienie stosunków sportowych.

Fialka zdrów i rozpoczyna trening

Kraków, 2 października. Maratończyk Fialka wyleczył się już całkowicie z kontuzji olimpijskiej. W okresie zimowym przeprowadzi on zaprawę i z wiosną rozpocznie treningi.

Akademicy fińscy wygrywają mistrzostwo państw bałtyckich

Helsingfors, 2 października. W Helsingforsie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa akademickie państw bałtyckich z udziałem reprezentacji Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy. Pierwsze miejsce zajęła Finlandia, osiągając 152 pkt., 2) Estonia — 151,5, 3) Łotwa — 100, 4) Litwa — 49,5.

O puchar Polski odbędzie się turniej w Krakowie

Kraków, 2 października. Polski Związek Piłki Nożnej zawiadomił Związek krakowski, aby terminy 15 i 22 listopada zarezerwował na mecze półfinałowe i finałowe o puchar Polski. W półfinale walczyć będą, jak wiadomo, drużyny Krakowa, Pomorza, Poznania oraz zwycięzca powtórnego meczu Stanisławów — Liga. Mecz ten wyznaczony został na 8 listopada. Poprzedni mecz przyniósł wynik remisowy.

Prace przygotowawcze do sezonu narciarskiego

Łódź, 2 października. Jak się dowiadujemy, Sekcja Narciarska Z. T. K. w Łodzi rozpoczęła już szereg prac związanych z przygotowaniem sezonu zimowego. Sekcja ta, znana ze swej działalności w kierunku rozwijania i uprządkowania sportu narciarskiego na terenie naszego miasta znacznie rozszerzyła na nadchodzący sezon zimowy plan swej pracy, odpowiednio go przystosowując do wzmożonego wzrostu liczby członków Sekcji. Wobec upływu kadencji Zarządu Sekcji zostaje zwołane Walne Zgromadzenie członków Sekcji Narciarskiej na najbliższą sobotę, dn. 3 października r. b. o godz. 2-iej w lokalu własnym.

Juniorzy Widzewa zwyciężają Bar Kochbę

Łódź, 2 października. Wczorajszy towarzyski mecz piłkarski Widzew — Bar-Kochba, który toczył się podczas przejmującego zimna przyniósł zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 3:2, mimo, iż Bar-Kochba prowadziła do przerwy 2:1. U zwycięzców u krótkich zagrała drużyna samych juniorów, wyróżniła się linia pomocy. Gra była dość żywa przy czym stroną przeważającą była do przerwy Bar — Kochba, po pauzie natomiast Widzew. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Sierankowski 2 oraz Konarski, dla Bar-Kochby natomiast Bursztyn i Krauze.

W trzech wierszach

ŁÓDŹ, 2 października. KISIELIŃSKI otrzymał przed kilku dniami zwolnienie z Cracovii. Jak wiadomo b. lewoskrzydłowy Cracovii i wielokrotny reprezentant Polski zamieszkuje od dłuższego czasu w Warszawie, trenując w najbliższej przyszłości. GARELIK (Makkabi) i GERTEL (Hakoah) powrócili już na stałe do Łodzi po odbyciu służby wojskowej. BRACIA KUDELSKY czołowi piłkarze Strzeleckiego KS przenieśli się do WIMY. Do tej pory nie uzyskali ani jeszcze zezwolenia władz piłkarskich na grę w nowym klubie. ROTHE b. prawoskrzydłowy Widzewa zasilił drużynę WIMY. MAKKABI łódzka zaproszona została do Wilna, gdzie w dniach 10 i 11 b. m. zmierzy się z tamtejszą Makkabi i z Ogniskiem. GŁOGOWSKI doskonały obrońca Brygady czestochowskiej, a dawniej Widzewa ukończył już służbę wojskową. Głogowski grać będzie jednak w barwach Brygady do końca rozgrywek o wejście do Ligi.

DUŃCZYCY USTALAJĄ SKŁAD DRUŻYNY na niedzielny mecz z reprezentacją Polski

KOPENHAGA, 2 października. W środę ogłoszony został w oficjalnym biuletynie Duńskiego Związku Piłkarskiego skład reprezentacji, która walczyć będzie 4-go października przeciwko Polsce.

Jedenastka duńska przedstawia się następująco: JENSEN I. HANSEN, JOERGENSEN II, ANDERSEN, SANVIG, JENSEN II, SOEBIRK, KLEVEN, JOERGENSEN I, ULDAER, THIELSEN.

Jest to ta sama drużyna, która uzyskała z Norwegii wynik remisowy 3:3. Prasa kopenhaska wyraża naogół zadowolenie z wyboru reprezentantów uważa jednak, że para obrońców jest stanowczo za słaba. Nie zdała ona egzaminu w spotkaniu z Norwegią i zdaniem fachowców należało wstawić do tej formacji innych zawodników.

Najlepszą częścią drużyny duńskiej jest linia ataku prowadzona przez znakomitego Paula Joergensena, o którego ubiegają się czołowe kluby angielskie. Z zawodników powyższych grał już przeciwko Polsce bramkarz Jensen, Sanvig

— środkowy pomocnik oraz cała trójka napadu. Piłkarstwo polskie cieszy się tutaj już najlepszą opinią. Prasa duńska zamieszcza od kilku dni szereg danych o polskim futbolu, podając między innymi charakterystykę czołowych piłkarzy polskich. Wiele miejsca poświęca również prasa Martynie oraz Wodarzowi, wskazując na tych zawodników jako na najlepszych w zespole polskim.

Wyniki uzyskane przez polską jedenastkę piłkarską na Olimpiadzie znają tu wszyscy na pamięć i dlatego niedzielny mecz traktowany jest przez duńczyków b. poważnie.

Jedenastka duńska rozegrała w sezonie bieżącym trzy spotkania, wygrywając ze Szwecją 4:3 z Finlandią 4:1 i uzyskując remis 3:3 z Norwegią. Duńczycy dążyć więc będą za wszelką cenę do utrzymania dotychczasowego stanu posiadania.

Polskich piłkarzy czekać będzie ciężkie zadanie. Naczoł panie tu jednak opinia, że wynik meczu zależy jest w dużej mierze od tego czy polacy pozwolą sobie narzucić system gry duń-

czyków, polegający na półgórnych podaniach. Jeśli piłkarze polscy grać będą systemem wieloosobnym powinni wyjść zwycięsko z niedzielnej walki.

Mecz rozegrany zostanie na reprezentacyjnym stadionie kopenhaskim o godz. 13.30 popołudniu. LIP.

Polska reprezentacja piłkarska wyjechała do Kopenhagi w czwartek o godz. 19-iej. Do przybyłych zawodników z Warszawy, Łodzi, Lwowa i Krakowa przyłączyli się gracze śląscy. Ekspedycja stanie w Kopenhadze w piątek, o godz. 18-iej.

Dziś gra w Łodzi wileńska Makkabi

Łódź, 2 października. Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku WKS-u, o godz. 15-iej, ciekawe spotkanie piłkarskie, pomiędzy reprezentacją klubów żydowskich, Łodzi, złożoną z najlepszych zawodników Makkabi i Hakoahu, a wileńska Makkabi.

Mecz wywołał znaczne zainteresowanie, bowiem będzie doskonałym przeglądem sił zespołów łódzkich przed nadchodzącymi zawodami o mistrzostwo klasy B.

Makkabi (Wilno) jest najmłodszym zespołem żydowskim w Polsce. W mistrzostwach okręgu wileńskiego, zajmuje 2 miejsce za WKS Śmigły.

Na przedmecz, spotkają się zespoły juniorów Makkabi i WKS-u.

Ogromne zainteresowanie występem piłkarzy węgierskich w Krakowie

Kraków, 2 października. Sportowy Kraków oczekuje z dużym zainteresowaniem niedzielnego meczu rewanżowego pomiędzy reprezentacją Krakowa a amatorską drużyną Węgier. Poprzedni mecz, rozegrany w Budapeszcie, zakończył się porażką Krakowa w stosunku 3:2.

Węgry przyjeżdżają do Krakowa w sobotę wieczorem pod kierownictwem sekretarza generalnego Związku p. Lenara w następującym składzie: Regi, Deli, Koosis, Pazmandy, Lengyel, Palinkas, Tritz, Totli, Reszey, Rogoes, Phandler, rezerwa — Kiss i Szemredi.

Skład reprezentacji Węgier oparty jest na zawodnikach drużyn: Elektromos i Terekwes. Większość zawodników to wypróbowani w bojach piłkarze. Uderza przeciętny młody wiek zawodników. Niektórzy liczą po 18 i 19 lat.

Przed wyjazdem do Krakowa, Węgry rozegrali mecz treningowy w mieście Miskolcz, bijąc reprezentację miejscowego okręgu w stosunku 7:2.

Czechosłowacja gromi tenisistów jugosłowiańskich

PRAGA, 2 października. Mecz tenisowy Czechosłowacja — Jugosławia zakończył się definitywnie bezapelacyjnym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:0. Kompromitująca ta klęska zapewne spowodowała odwołanie meczu Polska — Jugosławia.

Włoscy hokeiści nie chcą kanadyjczyków

Rzym, 2 października. Włoski związek hokejowy zarządził, że w roku bieżącym cudzoziemcy nie mogą występować w drużynach włoskich. Zarządzenie to spowoduje, że Kanadyjczycy, mieszkający w Europie, nie będą mogli grać w drużynach włoskich.

Nowy lokal IKP

Łódź, 2 października. Klub Sportowy I.K.P. otwiera w sobotę o godzinie 18-iej nowy lokal. Lokal ten urządzony nowoczesnie mieścić się będzie w domu przy ulicy Jerzego Nr. 22, gdzie zajmować będzie całe I-sze piętro.

Mecz bokserski Geyer—Zjednoczone

Łódź, 2 października. W czwartek, 8-go b. m., odbędzie się o godzinie 20-iej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295 ciekawy towarzyski (drużynowy) mecz bokserski Geyer — Zjednoczone.

Woźniakiewicz w reprezentacji na niedzielny mecz międzymiastowy z Białymstokiem

Łódź, 2 października. W dniu wczorajszym Białystok nadesłał skład reprezentacji bokserskiej na niedzielny mecz z Łodzią.

Skład ten przedstawił się następująco: waga musza Lewin, waga kog. Sandler, waga piórkowa Piotrowicz, w. lekka Maj i Rozenblum, waga półśrednia Kretowicz i Strauss i waga średnia Ciałęła.

W drużynie łódzkiej zostały przeprowadzone pewne zmiany, gdyż zamiast dwóch walk w wadze koguciej odbędzie się również walka w wadze muszej, a poza tym uległ na poniedziałkowym treningu kontuzji oka Kowalewski, desygnowany do wagi lekkiej.

W związku z tym kpt. Zw. ŁOZB wyznaczył do wagi muszej Szweda (IKP), zaś zamiast Kowalewskiego Woźniakiewicza, dzięki czemu reprezentacja naszego miasta została wy-

bitnie wzmocniona.

Po otrzymaniu składu Białegostoku ustalono program walk, a mianowicie: w wadze muszej walczyć będą: Szwed (Ł) — Lewin (B), w wadze koguciej Sandler (B) — Bartniak (IKP), w wadze piórkowej: Piotrowicz (B) — Fagot (Ł), w wadze lekkiej: Maj (B) — Woźniakiewicz i Rozenblum (B) — Mikołajczyk (Ł), w wadze półśredniej Strauss (B) — Durkowski (Ł) i Kretowicz (B) — Wdowiński, w wadze średniej Ciałęła — Krawczyk (Ł).

Do najbardziej znanych pięściarzy Białegostoku należą: Sandler, Maj i Strauss.

Mecz odbędzie się w niedzielę w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 o g. 11.30 przed południem.

ŁOZB ustalił zniżone ceny biletów, które w przedsprzedaży nabywać można w Barze-Automacie przy ul. Piotrkowskiej.

Unieważnienie marszu Żułów-Wilno

Sensacyjna decyzja Polskiego Związku Narciarskiego

KRAKÓW, 2 października. W czwartek ukazał się komunikat Polskiego Związku Narciarskiego, w którym komisja sportowa związku zawiadomiła o unieważnieniu wyników tegorocznego pierwszego marszu narciarskiego Szlakiem Marszałka Żułów — Wilno, rozgranego w dniach 22 i 23 lutego r. b.

Komisja unieważniła również decyzję komisji przyznającej nagrodę przechodnią w imieniu Pana Premiera drużynie Związku Strzeleckiego z Zakopanem.

Powody sensacyjnej decyzji Polskiego Związku Narciarskiego są następujące: Bezpośrednio po marszu Związek Rezerwistów wniósł protest przeciwko wynikom i przebiegowi marszu. Komisja sportowa Polskiego

Związku Narciarskiego po długim śledztwie postanowiła protest uwzględnić, unieważnić wyniki marszu i zażądać zwrotu nagrody ufundowanej przez P. Premiera od drużyny Związku Strzeleckiego z Zakopanem. W roku bież. nagroda nie zostanie przyznana żadnej drużynie z biorących udział w marszu Żułów — Wilno. Poza tym uchwalono udzielić napomnienia sędziom okręgu wileńskiego za niedopatrzienia i uchybienia organizacyjne w marszu.

Równocześnie Polski Związek Narciarski postanowił w roku bieżącym zorganizować marsz Szlakiem Marszałka Piłsudskiego Żułów — Wilno w szerszym zakresie i być może w międzynarodowej obsadzie.

Tragiczna śmierć hokeisty Cracovii

S.P. Kamiński zginął podczas wybuchu w Gorlicach

Kraków, 2 października. (ch) Sekcję hokejową Cracovii dotknął bolesny cios. Oto zawodnik jej I drużyny śp. Zygmunt Kamiński, grający pod pseudonimem „Gorlicki”, zginął tragiczną śmiercią w dniu 27 września. S. p. Kamiński po ukończeniu Wyższego Studium Handlowego, zajęty był w przedsiębiorstwie swego ojca w Gorlicach. W tragicznym dniu odwołano go

od posiłku, do spawania beczki, benzyny, w czasie którego nastąpił wybuch, zabijając śp. Kamińskiego na miejscu.

Bolesna strata utalentowanego sportowca jakim był śp. Kamiński dotknęła głęboko klub sportowy Cracovia, którego był on niezwykle przykładnym i ambitnym zawodnikiem.

Cześć Jego pamięci!

Brak pieniędzy na wystanie delegata

Łódź, 2 października. W niedzielę, 4-go b. m., odbędzie się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Hokeja Lodowego w sprawach statutowych. Na zebranie to zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Hokejowego nie może wysłać swego delegata, gdyż nie posiada pieniędzy, a kluby należące do Związku nie wykazują żadnego zainteresowania.

Zebranie pływaków ŁKS-u

Łódź, 2 października. W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 19-iej w lokalu klubowym przy ulicy Wólczańskiej Nr. 140 ogólne zebranie sekcji pływackiej ŁKS-u w sprawie omówienia treningów zimowych. Treningi te, w celu utrzymania zawodników w formie, odbywać się będą w ciągu całej zimy w basenie YMCA — dwa razy tygodniowo.

Echa meczu Sokół—Boruta

Łódź, 2 października. Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZP-u rozpatrywał na swym ostatnim posiedzeniu sprawę awantur na meczu Boruta (Zgierz) — Sokół (Aleksandrów), który odbył się ubiegłej niedzieli w Aleksandrowie. Jak już podawaliśmy, na 2 minuty przed końcem meczu publiczność wtargnęła na boisko, usiłując pobić sędziego, co spowodowało odwołanie walkoweru na korzyść Boruty (Boruta prowadziła 1:0). Mecz ten miał zadecydować o ewentualnym awansie Boruty do klasy B. Wydział G. i D. ŁOZP-u wyniku meczu nie zweryfikował i wyłonił komisję, która zbada dokładnie sprawę i przedstawi odpowiedni protokół, na podstawie którego Wydział poweźmie decyzję. Na razie więc, nie został wyłoniony mistrz klasy C.

Sprawa zostanie wyjaśniona dopiero w przyszłym tygodniu, a zapowiedziany przez nas na niedzielę mecz Hakoah — Boruta, nie odbędzie się.

Minjatury

Coś dla ciebie

Dwie mamusie spotkały się w parku. Gwara o tym, o tamtym. Nagle jedna z nich zwraca się do swej córeczki:

— Irusiu!... Proszę do mnie!... — i dodaje: — Wie pani, nie znoszę kiedy obcy ludzie całują moje dziecko...

— Ja też tego nie lubię... Ale cóż można na to poradzić?

— Niech pani zrobi to samo, co ja... Powiedziały wyraźnie piastunce, że wyleci z posady, jeżeli dopuści do czegoś podobnego...

— Tak, ale moja córeczka ma już osiemnaście lat...

**

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan jest taki zamyślony, panie Kac?

— Niech pan posłucha: — pierwsza nie może znaleźć męża, druga i pierwsza są zezowate, trzecia i druga chorują na nerki...

— Pan ma rację, panie Kac, to jest bardzo trudna szarada...

— Jaka szarada?... To moje trzy córki!

**

Antoś Wytrych oskarżony jest o kradzież. Odpowiada z wolnej stopy. Obrońca radzi mu, ażeby znalazł co najmniej dwóch świadków na „alibi”, w przeciwnym razie wsiąknie. Antoś szukał kilka dni, wreszcie wpada uradowany do gabinetu swego adwokata i powiada:

— Panie mecenasie, mam już!... Coś wyjątkowego!... Teraz już pan będzie ze mnie zadowolony!

— Co pan ma? — pyta adwokat.

— Mam już dwóch świadków!... Jeden stwierdzi w sądzie, że w czasie gdy dokonywana była na kradzież, ja z nim piłem wódkę w knajpie, a drugi stwierdzi, że w tym samym czasie byłem z nim w kinie...

**

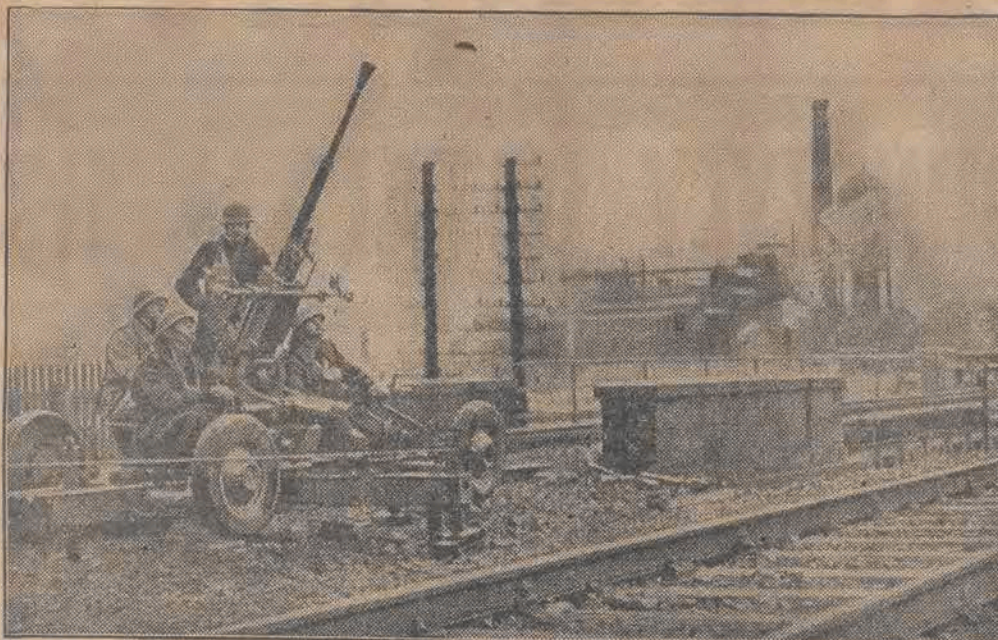
Do lekarza w Ubezpieczalni zgłasza się pacjent. Doktor wyciąga zegarek i bada jego puls. Mija kilka minut. Lekarz nie wypuszcza ani zegarka, ani ręki pacjenta.

Zaniepokojony pacjent pyta:

— Panie doktorze, co się stało?

— Sam nie wiem... — odpowiada zakłopotany lekarz. — Nie mogę się zorientować... Czy pan już nie ma pulsu, czy mój zegarek stanął?

Manewry jesienne w Szwecji



W Szwecji odbywają się obecnie wielkie manewry jesienne. Na zdjęciu widzimy armatę zenitową, służącą do ostrzeliwania samolotów nieprzyjacielskich.

Brazylia obchodzi rocznicę niepodległości



Republika brazylijska obchodzi co roku uroczyste swe święto niepodległości. Na zdjęciu widzimy defiladę wojskową w Pernambuco.

ZEMSTA POWSTAŃCÓW HISZPAŃSKICH.



Gdy wojska powstańcze wkroczyły do San Sebastian, wywarły swą zemstę na wszystkich kobietach, które opowiedziały się po stronie rządu madryckiego — ogoliły im głowy do skóry, jak to widzimy na naszym zdjęciu.

PODHALAŃCZYCY W WARSZAWIE



Zdjęcie nasze przedstawia przegląd stołecznego batalionu podhalańskiego. Przeglądu dokonał minister Spraw Wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki.

Codzienna nowelka „Expressu”

Naszyjnik znaleziony w taksówce

Maks Drell nie miał do tej pory na sumieniu żadnego przestępstwa. Pracował uczciwie i cieszył się najlepszą opinią.

Tego dnia wezwano go do hotelu „Bristol”. W jednym z pokoiów zepsuł się zamek.

Drell, będąc dobrym ślusarzem, niejednokrotnie naprawiał zamki w wielkich hotelach.

W pokoju nr. 87 hotelu „Bristol” mieszkała młoda, wytworna para. Byli to bogaci Amerykanie.

Drell, naprawiając zamek, widział, jak Amerykanin liczył pieniądze. Miał kilka paczek banknotów dolarowych.

— Jaki on jest bogaty! — myślał Drell — Gdybym miał tyle pieniędzy, mógłbym używać do samej śmierci!

Amerykanin nie zwracał nań żadnej uwagi. Gdy schował pieniądze, udał się do sąsiedniego apartamentu, który zajmowała jego żona.

Drell skończył swą pracę. Powinien był już pójść. Ale nie ruszał się z miejsca i myślał wciąż o dolarach.

Gdy zjawił się numerowy, otrząsnął się i sięgnął po swe narzędzia.

— Już naprawiłem — powiedział zmieszany.

— Zejdź pan do dyrekcji. Tam panu zapłacą — odpowiedział mu numerowy.

Drell otrzymał swą należność.

Wrócił do warsztatu. Do godziny szóstej po południu pilnie pracował.

Zazwyczaj po pracy wracał do domu. Mieszkał zupełnie sam i posiłki przyrządzała mu sąsiadka.

Tym razem jednak poszedł do knajpy. Pił do godziny dziewiętej wieczorem. Myślał wciąż o bogatym Amerykani-

nie. Nie mógł zapomnieć tych dolarów. Nigdy jeszcze, nie widział tylu pieniędzy! Amerykanin musiał być bardzo szlachetny!

Drell poczuł się zastanawiać, co by uczynił, gdyby miał jego majątek. Przedewszystkiem wyjechałby zagranicę. Przez parę lat podróżowałby po świecie i wreszcie zamieszkał w miejscowości, którąby mu się najbardziej spodobała. Tam ożeniłby się z piękną i wytworną kobietą. Gdyby miał pieniądze, każdaby zgodziła się zostać jego żoną.

O godzinie jedenastej opuścił knajpę.

Włóczęgając się po ulicach, nieoczekiwanie znalazł się przed hotelem „Bristol”.

— Amerykanin pewno śpi, albo gdzieś bawi, — pomyślał — Mam przy sobie narzędzia. Mogłbym otworzyć drzwi i zabrać pieniądze.

Zatrzymał się przy szklanych drzwiach i spojrzał do hallu. Portier drzemał oparty o stół. Prócz niego nie było nikogo.

Taka sytuacja może się nie powtórzyć. W hallu zazwyczaj o tej porze jest jeszcze duży ruch. Za parę chwil mogą się zjawić goście i portier się obudzi.

Drell szybko pobiegł na górę.

Na pierwszym piętrze zauważył jednego z numerowych. Ale nie cofnął się. Numerowi wiedzieli, że nieraz wzywano go nawet w nocy, by naprawiał zamki.

Po paru minutach znajdował się już przed pokojem nr. 87. Otworzył szybko drzwi i wślizgnął się do środka.

W pokoju było ciemno. Drell w pierwszej chwili sądził, że Amerykanin wyszedł.

Gdy usłyszał jego oddech, chciał się cofnąć.

Ale było już zapóźno. Amerykanin podniósł się na łóżku i zapalił lampkę elektryczną.

Drell skamieniał z przerażenia.

— Bandyta! — krzyknął Amerykanin

— Ratunku! Pomocy!

— Niech pan nie krzyczy — wysztusił ze siebie Drell.

Ale Amerykanin krzyczał coraz głośnie-

niej... Drella ogarnął zwierzęcy strach. Rzucił się na Amerykanina, chcąc go zmusić do milczenia. Rozpoczęła się zaciekle walka. Drell był silniejszy. Powalił Amerykanina na podłogę i począł go dusić.

Amerykanin bronił się coraz słabiej. Wreszcie przestał się poruszać.

Wówczas Drell szybko wybiegł z pokoju. Nie myślał już o rabunku.

Tym razem nikogo nie spotkał po drodze.

Portier już nie drzemał. Ale siał odwrócony i rozmawiał z jakimś gościem. Nie mógł więc zauważyć Drella, który chyłkiem wymknął się na ulicę.

Wydawało mu się, że ktoś go ściga, że słyszy jakieś okrzyki.

Przed hotelem stała taksówka. Drell wskoczył do wozu i kazał się zawieźć na dworzec.

Dopiero po drodze uświadomił sobie, że nie może nigdzie wyjechać. Miał przy sobie około dziesięciu złotych. Gdy zapłaci szoferowi za kurs, nic mu prawie nie zostanie.

Rozmyślając nad swą sytuacją, nagle zauważył, że na poduszce przy oknie wozu leży jakieś pudełeczko. Otworzył je i ku swemu największemu zdumieniu ujrział naszyjnik, wysadzany perłami.

Szybko schował go do kieszeni. Naszyjnik pewnością był wart dużo pieniędzy.

Gdy go sprzeda, będzie mógł wyjechać. Szofer pewnością nie wie, że

ktos zapomniał w aucie naszyjnika.

Drell stopniowo odzyskał spokój.

Gdy zajechali na dworzec, zapłacił szybko za kurs i wyskoczył z wozu.

Co czynić dalej? Drell obawiał się wrócić do swego mieszkania. Może policja już wie, że on jest sprawcą napadu?

Przez całą noc włóczył się po mieście.

W godzinach porannych zjadł śniadanie w trzeciorzędnej restauracyjce.

Za resztę pieniędzy kupił papierosów.

Opracował już dalszy plan działania. Sprzeda naszyjnik i wyjedzie.

Przez parę godzin kręcił się przed sklepami jubilerskimi. Wreszcie około południa wszedł do jakiegoś małego sklepu. Jubiler obejrzał dokładnie naszyjnik, poprosił go, by parę minut zaczekał i sam wszedł do sąsiedniego pokoju.

Po paru minutach zjawiła się policja. Drell został aresztowany.

W porannych pismach, w których obszernie donoszono o zamordowaniu Jacka Boniesy w hotelu „Bristol” pisało, że jego żona, Jenny, oświadczyła, iż bandyta zdołał jedynie zrabować wartościową kolję. Jack Bonies w parę godzin przed zbrodnią odebrał kolję od pewnego jubilera, któremu Jenny dała ją do naprawy.

Władze policyjne, opierając się na zaznaniach żony zamordowanego, skomunikowały się ze wszystkimi sklepami jubilerskimi, podając dokładny opis zrabowanej kolji.

W rzeczywistości, o czym Jenny Bonies nie wiedziała, kolja nie została zrabowana. Jack Bonies, wracając wieczorem do domu, zapomniał ją w taksówce.

Gdyby Drell nie znalazł kolji, być może policja nigdy nie dowiedziałaby się, że on był mordercą.

DOL